

# Bdow Bosco

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A

*Jak  
sobie radzić  
z cyber-  
przemocą?*

**BOSKA TROSKA**

Dodatek o wychowaniu przedszkolnym

SYSTEM WYCHOWAWCZY NA DZIŚ 12-13

NA PIELGRZYMKĘ! 14-15

ALFABET ŚWIĘTEGO JANA BOSKO 18-19



# Stabat Mater

## MATKA ZAWSZE JEST OBECNA

**GDZIE JEST KSIĄDZ BOSKO, TAM JEST MARYJA!** – mawiało się kiedyś. – Gdzie są salezjanie, tam jest Maryja Wspomożycielka! – można powiedzieć dzisiaj. Od Bejrutu po Valdocco odczuwa się konkretną obecność Maryi w dziełach salezjańskich.

Ksiądz Bosko został ogłoszony świętym 1 kwietnia 1934 roku, w deszczową Niedzielę Wielkanocną. A w obecnym roku, również 1 kwietnia, salezjanie z całego świata obchodzili Świętą Paschę w różnych miejscach: uroczych kościołach, odświętnie przystrojonych bazylikach czy pod drzewem, jak w przypadku obozu dla uchodźców w Palabek czy w Dżubie, w Sudanie Południowym, gdzie wspólnota salezjańska dzieli się chlebem i ubóstwem z najbardziej potrzebującymi i odepchniętymi przez „cywilizowany” świat. Dziękujemy Bogu za te znaki Życia i Zmartwychwstania, ponieważ w swoim ubóstwie i bólu stają się oni umiłowanymi dziećmi Boga. To my pozwalamy na tę niesprawiedliwą sytuację.

“  
Z SALEZJAŃSKIM SPOJRZENIEM UZNAJEMY,  
JAK KSIĄDZ BOSKO, ŻE „MARYJA UCZYNIŁA  
WSZYSTKO” I NIE PRZESTAJE CZYNIĆ!  
”

Wraz z salezjanami z Bejrutu byłem w Sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu. Jest to urocze miejsce w górach, gdzie znajduje się wielka figura Maryi z otwartymi rękoma, którymi chce objąć całe miasto Bejrut. Udaliśmy się na modlitwę do małej kaplicy. Byli tam też liczni ludzie młodzi, co zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Moje spojrzenie zatrzymało się na młodej matce i jej około 14-letnim synu. Matka modliła się z zamkniętymi oczyma w wielkim skupieniu i z nabożnością. Chłopiec znajdował się obok matki. Wydawał się trochę znieruchomy z powodu tej pozycji i milczenia; spoglądał na mamę, podczas gdy ja spoglądałem na nich obojga, ponieważ była to wspaniała scena. Ileż wiary wzbudzała. Z pewnością bicie serca tej młodej matki harmonizowało z biciem serca innej matki – Matki Jezusa, Matki nas wszystkich. I ta scena mieszała się z wieloma podobnymi, które mogłem zaobserwować i obserwuję w wielu miejscach, na wszystkich szerokościach geograficznych. Jakże wielką czułość, uczucie i miłość wyzwała Maryja w swoich synach i córkach na całym świecie.

Nieśliśmy Jej imię i Jej chwałę na całym salezjańskim świecie, w 134 krajach; świecie pełnym sanktuariów, świątyń, bazylik maryjnych, gdzie Matka nie przestaje przygarniać swoich synów i córek wszystkich kultur i wszystkich kolorów do swojego wielkiego serca i trzymać ich blisko swojego ukochanego Syna.

Jestem pewien, że sceny, jak ta z mamą i jej synem z Bejrutu, są powielane tysiące razy każdego dnia na całym świecie. Nie możemy zapominać o śnie księdza Bosko, jaki ten miał w Marsylii, kiedy nasiliło się prześladowanie zakonów i zgromadzeń zakonnych: „Ujrzałem przed



sobą w górze Przenajświętszą Pannę – taką samą, jaka stoi na kopule kościoła Maryi Wspomożycielki. Miała na sobie szeroki płaszcz, który rozpościerał się wokół, tworząc coś na podobieństwo ogromnego salonu; pod nim ujrzałem wszystkie nasze domy we Francji. Matka Boża patrzyła śmiejącym się wzrokiem na wszystkie te domy, kiedy nagle rozpuściła się straszliwa burza, a raczej trzęsienie ziemi z błyskawicami, gradem, z potworami różnych kształtów i wzrostu, ze strzelaniną i wybuchami armatnimi, które wszystkich napełniły przerażeniem. Wszystkie potwory, błyskawice i pociski wymierzone były w naszych, którzy znajdowali się pod płaszczem Maryi; jednak nikt nie odniósł ran spośród tych, którzy byli pod tak przemożną opieką. Wszystkie strzały trafiały w płaszcz i wpadały w próżnię. Błogosławiona Dziewica w morzu światła, z jaśniejącym obliczem i rajskim uśmiechem na ustach, wielokrotnie powtarzała te słowa: >Kocham tych, którzy mnie kochają<”.

Dzisiaj, jak wtedy, Maryja osłania nas wszystkich swoim płaszczem i dlatego nie musimy się niczego obawiać. Z salezjańskim spojrzeniem uznajemy, jak ksiądz Bosko, że „Maryja uczyniła wszystko” i nie przestaje czynić! Nie przestaje promieniować swoją matczyną czułością. Jak dzisiaj w Bejrucie. Jestem tego świadkiem: od Bejrutu po Valdocco, w Afryce, w Azji, w Australii – Maryja zawsze jest obecna. ◆

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,  
Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

## WYCHOWANIE WSPÓŁCZEŚNIE NIE MOŻE BYĆ PIELEGNOWANIEM PRZESZŁOŚCI, LECZ ZMUSZA DO ODWAŻNEGO POSZUKIWANIA APLIKACJI CHARYZMATU JANA BOSKO W WARUNKACH ZGODNYCH Z MENTALNOŚCIĄ WSPÓŁCZESNYCH EUROPEJCZYKÓW, A W SZCZEGÓLNOŚCI MŁODZIEŻY.

Ks. Tadeusz Rozmus, salezjanin,

Radca Generalny Regionu Europa Centralna i Północna Towarzystwa Salezjańskiego

### OD REDAKCJI

Papież Franciszek opowiedział o swym spotkaniu z kilkudziesięcioma młodymi ludźmi z różnych krajów. Podkreślił, że po wejściu do sali, podszedł do nich, by się przywitać i uścisnąć im ręce. „Tylko nieliczni podawali mi rękę, prawie wszyscy trzymali telefony i mówili: foto, selfie. To jest ich rzeczywistość, ale nie kontakt międzyludzki” – dodał papież.

Taki styl życia powoduje zubożenie pozytywnych doświadczeń, które rodzą prawdziwą miłość, przyjaźń, doświadczenie dobra, poświęcenia, umiejętność relacji z drugim. Nie jest dobrze człowiekowi być samemu, a jedynym sposobem na faktyczne pokonanie osamotnienia są osobiste kontakty z tymi, których kochamy i którzy nas kochają.

Syn Boży stał się jednym z nas, przyszedł do nas w widzialnej – a nie wirtualnej! – postaci i pozostaje z nami na zawsze w Eucharystii – przypomina ks. Marek Dziewiecki, autor naszych tekstów. To nauka dla nas, że nic innego nie nasyci serca człowieka, jak tylko obecność innych ludzi oraz komunikowanie im miłości w bezpośredni, widzialny sposób.

ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny

**WYDAWCA:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

**RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomeczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

**OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajderska

**KOREKTA:** Małgorzata Kowalska, makow88@wp.pl

**ZDJĘCIA:** fotolia.com

**ZDJĘCIE NA OKŁADCE:** archiwum

**DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

**NAKLAD:** 10 000 egz.

**ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

**OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:**

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

### SPIS TREŚCI

- 4 WYCHOWANIE  
Jak sobie radzić z cyberprzemocą?
- 8 KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10 NASZE MISJE  
Kenia: Wykończyliśmy szkołę. I co teraz?
- 12 WYCHOWANIE  
System wychowawczy to jak mecz piłkarski
- 14 WIARA  
Jeśli nie macie pomysłu, jak spędzić z rodziną udane wakacje, rozważcie wyprawę na wspólną pielgrzymkę!
- 16 HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ  
100 lat salezjanów na Łosiówce
- 18 W SALEZJAŃSKIM KRĘGU  
Alfabet świętego Jana Bosko
- 20 PORADNIK  
Jak wychowywać wnuki. Część 5. Pilnowanie wnuków
- 22 BIBLIA A WYCHOWANIE  
Ewangelia w drodze
- 24 POKÓJ PEDAGOGA  
Jak uczyć dzieci cierpliwości
- 25 RELIGIA W SZKOLE  
Błogosławiona codzienność
- 26 SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO  
Potrzeba środowiska
- 27 DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA  
Was czeka droga
- 28 ROZWAŻANIA  
Bóg stał się dzieckiem
- 29 PRAWYM OKIEM  
Magiczna moc narzekania?
- 30 PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL



# Jak sobie radzić z cyberprzemocą?

Z DR DOROTĄ BIS, KIEROWNIKIEM UNIWERSYTECKIEGO CENTRUM ROZWIJANIA KOMPETENCJI, SPECJALISTKĄ OD RELACJI DZIECKO – MEDIA, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► Pod koniec marca tego roku policja zatrzymała youtubera Grzegorza G., pseudonim „Gural”. 21-latek publikował w sieci filmy pełne wulgaryzmów, obelg, treści ksenofobicznych, a także nawoływał nastolatki do rozbierania się i seksu za pieniądze. Specjaliści twierdzą, że to jedynie wierzchołek góry lodowej, jaką są zagrożenia czyhające na dzieci i młodzież w sieci...

Tego typu zachowania, charakterystyczne dla cyberprzemocy, są niestety dla części młodzieży wzorem. A agresor urasta do rangi bohatera, z którym niektórzy młodzi ludzie identyfikują się i naśladują go. Ci ostatni to często osoby z zaburzonym poczuciem własnej wartości. Bardzo niebezpieczne jest prowokowanie agresji, czyli tworzenie przez kogoś, jakiegoś „lidera” danej grupy, sytuacji opresyjnych i nagradzanie przez niego agresywnych sposobów funkcjonowania. Cyberprzemoc bywa traktowana jako taki bodziec wyzwalający agresywne zachowania w rzeczywistości. Tym bardziej że agresor jest anonimowy. Nikt nic konkretnego o mnie nie wie, więc w zaci-



DR DOROTA BIS

adiunkt w Katedrze Pedagogiki Chrześcijańskiej Instytutu Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, naukowo zajmuje się m.in.: komunikacją w procesie wychowania; edukacją medialną z ukierunkowaniem na specyfikę i funkcje mediów i multimediów, mediami

NASZ ROZMÓWCA









szu swojego domu mogą wyrządzić komuś krzywdę. Najgorsze jest to, że liczba osób dopuszczających się cyberprzemocy dynamicznie wzrasta i występuje wielokrotnie częściej niż w przypadku bezpośredniej komunikacji „twarzą w twarz”. Działania takie wynikają przede wszystkim z anonimowości i bezkarności sprawców, masowej dostępności do sieci, sposobu postrzegania innych osób czy percepcji własnej osoby.

▮ **Cyberprzemoc może przybierać różne formy. Wymieńmy je, żeby uświadomić młodym ludziom, na czym to polega i czym się może skończyć...**

Cyberprzemoc może mieć zróżnicowane, wyrafinowane formy. M.in. może to być wielokrotne zamieszczanie w sieci obraźliwych komentarzy, okrutnych w treści informacji, ale też dręczenie, nękanie słowne. Mogą to być wulgarne w słowach zaczepki za pomocą komunikatorów sieciowych czy

▮▮▮  
**DZIECKO TRZEBA ODPOWIEDNIO  
PRZYGOTOWAĆ DO KORZYSTANIA  
Z INTERNETU. ROZPOCZĄĆ OD  
USTALENIA PEWNYCH ZASAD  
KORZYSTANIA Z MEDIÓW  
ELEKTRONICZNYCH.**  
▮▮▮

na blogach, czatach, forach dyskusyjnych. Cyberprzemoc może też być rodzajem flirtowania w sieci przy użyciu bardzo wulgarnego języka. Bardzo niebezpieczne, jeśli chodzi o formy tej cyberprzemocy, jest zamieszczanie na specjalnie utworzonych stronach internetowych informacji krępujących





czy kompromitujących daną osobę, a także ośmieszających ją zdjęć, które mają na celu podważenie reputacji danej osoby. Bardzo niebezpieczną formą cyberprzemocy jest też np. zastraszanie kogoś poprzez wielokrotne przesyłanie mu informacji z pogrozkami. Cyberprzemoc może mieć charakter presji psychicznej. Np., gdy celem agresora lub agresorów jest to, by „obiekt” ataków spotkał się z ostracyzmem, czyli odrzuceniem środowiska, grupy rówieśniczej. Taki najprostszy sposób, ale często stosowany przez osoby młode, to usunięcie danej osoby z listy znajomych na portalach społecznościowych. W tym samym celu zmienia się hasło, login na skrzynce mejlowej, tak żeby to była grupa zamknięta, tylko dla wybranych użytkowników. Formy takiego ostracyzmu, wykluczenia mogą być zróżnicowane. To, co spotyka się coraz częściej wśród coraz młodszych grup odbiorców to są włamania na konto pocztowe, konta komunikatorów, podawanie się za ofiarę cyberprzemocy. Niestety, te sytuacje coraz częściej zdarzają się w szkole. Np. uczeń zapomni się wylogować, siedząc przy komputerze w pracowni szkolnej, nauczyciel nie dopilnuje i wtedy bardzo szybko nastolatki, wykorzystując taką sytuację i podszywając się pod daną osobę, wysyła się z jej konta niewłaściwe treści.

#### ▮ Jakie motywy kierują tymi młodymi ludźmi?

Zastanawiając się nad motywami stosowania cyberprzemocy w przypadku młodych ludzi, trzeba powiedzieć, że wielu z nich robi to dla żartów, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób mogą komuś dokuczyć. Oni, mam na myśli osoby nastoletnie, nie mają poczucia odpowiedzialności, świadomości, że żart z ich strony bywa czymś, co może zniszczyć daną osobę. Często też bywa tak, że ktoś, kto w ten sposób sobie „żartuje”, nie akceptuje takiego postępowania grupy, ale nie ma odwagi powiedzieć wprost, że takie zachowania mu się nie podobają.

#### ▮ Kto, jaka grupa młodych osób jest najbardziej podatna na przemoc w sieci?

Z badań wynika, że to m.in. osoby przewlekłe chore, ze specyficznymi problemami w uczeniu się, ale też szczególnie uzdolnieni. Osoby o specyficznym układzie cech osobowości utrudniającym przystosowanie się do grupy rówieśniczej. Osoby mało odporne na krytykę, nadmiernie wrażliwe, bierne, nieśmiałe oraz pozostawione same sobie, bez pomocy i wsparcia rodziców.

#### ▮ Jak możemy pomóc tym młodym ludziom?

Dużą trudnością w podejmowaniu działań pomocowych jest fakt, że znaczna część nastolatków nie zwraca się nikomu z doświadczanych form przemocy, a skala zjawiska wzrasta. Pomoc powinna obejmować początkowo wsparcie psychiczne, następnie poradę dotyczącą tego, jak się zachować, aby zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa, a także nie doprowadzić do eskalacji prześladowania oraz monitorować działania. Ze względu na to, iż znaczna część młodych osób ukrywa fakt bycia krzywdzonym, dorośli muszą być szczególnie uwrażliwieni na rozpoznawanie symptomów cyberprzemocy wśród dzieci i młodzieży zarówno w środowisku

rodzinnym, jak i szkolnym oraz podjąć monitoring aktywności dzieci i młodzieży w sieci. Jest to jedno z zadań szkoły, które znajduje odzwierciedlenie w podstawie programowej kształcenia ogólnego, która nakłada na szkoły obowiązek prowadzenia edukacji medialnej i profilaktyki zachowań ryzykownych w internecie. Pomocą dla nauczycieli i wychowawców może stać się coraz bogatsza oferta programów profilaktycznych i edukacyjnych z zakresu nowoczesnych technologii, która powinna być kierowana do dzieci i ich rodziców. Zadaniem dla rodziców i nauczycieli jest wspomaganie i towarzyszenie dziecku we właściwym korzystaniu z nowych technologii z pożytkiem własnym i w poszanowaniu drugiego człowieka.

#### ▮ Wśród młodych ludzi są zapewne osoby świadome zagrożeń, jakie cychają na nich w sieci. Czy sądzi Pani, że w związku z tym starają się selektywnie podchodzić do informacji, jakie tam znajdują?

Gdyby jeszcze półtora roku temu zapytałaby mnie pani o to, powiedziałabym, że tak. Ale dzisiaj, biorąc pod uwagę funkcjonowanie współczesnego młodego człowieka, wydaje mi się, że jest to bardzo trudne. Niektórzy rodzice, wiem to z opowiadań, starają się przeciwdziałać cyberprzemocy wobec własnego dziecka, zabraniając mu zapisywać się np. na Facebooka. Tyle że taki zakaz nic nie daje, bo dziecko i tak to robi, po kryjomu. Znam taką sytuację. Na dodatek, młoda osoba, której rodzice zabronili korzystania z mediów społecznościowych, stała się ofiarą cyberprzemocy właśnie.



### LICZBA OSÓB

**DOPUSZCZAJĄCYCH SIĘ CYBERPRZEMOCY DYNAMICZNIE WZRASTA I WYSTĘPUJE WIELOKROTNIE CZĘŚCIEJ NIŻ W PRZYPADKU BEZPOŚREDNIEJ KOMUNIKACJI „TWARZĄ W TWARZ”.**



Ja myślę, że dziecko trzeba odpowiednio przygotować do korzystania z internetu. Rozpocząć od ustalenia pewnych zasad korzystania z mediów elektronicznych, bo one są wszak pomocne. Korzystania, ale rozsądnego. Młodym ludziom trzeba przypomnieć trzy generalne zasady, które powinni stosować, siadając przed komputerem czy włączając internet w telefonie.

Po pierwsze – panuj nad czasem. Po drugie – naucz się oceniać i wybierać. Gdy idziemy do ogrodu, widzimy nie tylko piękne kwiaty, ale też chwasty. Mając tego świadomość, wybieramy z sieci to, co przydatne, dobre, piękne, bo poszerzające naszą wiedzę o świecie i ludziach. Oczywiście ważny jest tu przykład rodziców, a właściwie ich kompetencje w zakresie mediów elektronicznych. Największym, w mojej opinii, błędem, jaki popełniamy w wychowaniu młodego człowieka jest to, że nazbyt szybko oddajemy dzieci mediom elektronicznym.

#### ▮ Dziękuję za rozmowę.



fot. Osservatore Romano

## PAPIEŻ FRANCISZEK

### O POTRZEBIE ZABAWY Z DZIEĆMI

Wielkie wartości życia i wiarę przekazuje się jedynie w dialekcie rodziny, w dialekcie domu rodzinnego. Te największe wartości z czasem czynią dzieci mocnymi. Jeśli dziecku brakuje „witaminy relacji rodzinnych”, staje się słabe. Kiedy spowiadam rodziców, szczególnie małych dzieci, zawsze ich pytam, czy bawią się ze swymi dziećmi. Potrafić tracić czas z dziećmi to jest dialekt miłości, który pozwala przekazać najważniejsze wartości.

### O PARAFII JAKO RODZINIE

Parafia musi być rodziną. Postawą, która powinna wyróżniać wszystkich pasterzy bez wyjątku jest bliskość. Jezus jest Bogiem bliskim człowieka. Nie głosi się Ewangelii słowami, tylko bliskością. Takiej postawy trzeba wymagać od pasterzy. Bez bliskości w parafii wieje chłodem, być może jest funkcjonalna, ale jej serce jest chore.

//

KIEDY SPOWIADAM  
RODZICÓW, ZAWSZE ICH  
PYTAM, CZY BAWIĄ SIĘ  
ZE SWYMI DZIEĆMI.  
POTRAFIĆ TRACIĆ CZAS  
Z DZIEĆMI TO JEST  
DIALEKT MIŁOŚCI, KTÓRY  
POZWALA PRZEKAZAĆ  
NAJWAŻNIEJSZE WARTOŚCI.

//

Wzięcie odpowiedzialności za drugiego, codzienna praca. Miłość widać w czynach, a nie w słowach. Miłość jest konkretna. Czy plotkowanie i obmawianie jest miłością? Pamiętajcie, że narzędziem najlepiej pokazującym temperaturę naszej miłości jest nasz język.

Wypowiedzi Ojca Świętego podczas wizyty w rzymskiej parafii Najświętszego Sakramentu, w której, na poddaszu kościoła, powstał ośrodek dla niepełnosprawnych.  
Cytaty za: [www.vaticannews.va/pl](http://www.vaticannews.va/pl)



vatican.va



WATYKAN

fot. EpiskopatNews

### PAPIEŻ FRANCISZEK PRZYJĄŁ DELEGACJĘ CARITAS POLSKA NA AUDIENCJĘ

[www.pl.radiovaticana.va](http://www.pl.radiovaticana.va)

Przedstawiciele Caritas Polska wraz z młodzieżą syryjską wzięli udział w dwóch audiencjach u Ojca Świętego. Papież pobłogosławił projekt #Polacyna100 oraz podkreślił, że kampania „Mobilna Ambasada Young Caritas” uwrażliwia na problemy najbiedniejszych, promuje wolontariat i niesie pomoc prześladowanym w Syrii. Audiencja, w której wzięli udział: dyrektor Caritas Polska ks. Marcin Iżycki, pracownicy i wolontariusze, a także młodzież z Syrii, miała charakter prywatny. Delegacja wjechała na plac Świętej Marty autobusem, tzw. Mobilną Ambasadą Niepodległej, promującą społeczne obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.



KRAKÓW

fot. bosko.pl

### XIX ŚWIATOWE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SALEZJAŃSKIEJ REKORDOWE!

[www.infoans.org/www.salezjanie.pl](http://www.infoans.org/www.salezjanie.pl)

Zorganizowane w Krakowie Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej były największe z dotychczasowych. 1600 zawodników, ponad 100 trenerów oraz 200 wolontariuszy, około 100 sędziów i organizatorów. W sumie prawie 2000 uczestników z 23 krajów świata – z Europy, ale też z krajów tak dalekich, jak Zambia, Republika Środkowoafrykańska, Tanzania, Brazylia czy Syria. Co najważniejsze: rozegrano 556 meczów. W tym ponad 200 w siatkówkę, blisko 300 w piłkę nożną oraz 56 w koszykówkę. Dodatkowo 160 w tenisa stołowego. To daje imponującą liczbę ponad 700 spotkań sportowych w halach i na boiskach!



Zamów newsletter ANS-u o Rodzienie Salezjańskiej z informacjami z całego świata [infoans.org](http://infoans.org)



## EPISKOPAT POLSKI

PRZEWODNICZĄCY EPISKOPATU:  
NIEPODLEGŁOŚĆ PAŃSTWA OPARTA NA  
DUCHOWEJ WOLNOŚCI POLAKÓW[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

Staramy się spojrzeć z wdzięcznością na naszą przeszłość, dziękując Bogu za tych, którzy wywalczyli niepodległość Polski, a jednocześnie z nadzieją wychylamy się ku naszej przyszłości, myśląc o potrzebie rozwoju otrzymanego dziedzictwa, któremu na imię Polska – powiedział w homilii przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, który przewodniczył mszy świętej na Jasnej Górze 3 maja w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, podczas ogólnopolskich obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Przewodniczący Episkopatu zaznaczył, że Pismo Święte czytane po polsku w trzech zaborach stało się kodem polskiej kultury, a obraz Matki Bożej Częstochowskiej łączył Polaków w kraju i za granicą.

## MICHALICI / MIEJSCE PIASTOWE

## SZKOŁA BĘDZIE ROSŁA

[www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)

W najbliższym czasie rozpocznie się realizacja długo oczekiwanej w Miejscu Piastowym inwestycji mającej zapewnić potrzebną infrastrukturę do działalności edukacyjnej, wychowawczej i duszpasterskiej. Pod koniec ubiegłego roku Zgromadzenie św. Michała Archaniola podpisało w Rzeszowie umowę o dofinansowanie projektu, którego celem jest powstanie nowych sal edukacyjnych, miejsc noclegowych, organizowanie m.in. warsztatów teatralnych, fotograficznych i malowania ikon oraz spotkań różnorodnych grup z wymianą międzynarodową włącznie. Efektami projektu mają być m.in.: dwa nowo wybudowane obiekty, siedem transgranicznych wydarzeń. Partnerami projektu są Dom Macierzysty Zgromadzenia św. Michała Archaniola (Lider) i Parafia Rzymskokatolicka w Skole na Ukrainie. Głównym celem projektu jest wzmocnienie potencjału i wykorzystanie dziedzictwa kulturowego i historycznego obszarów przygranicznych.



MICHALITKI / MIEJSCE PIASTOWE

fot. michalitki.pl

## 90 LAT W SŁUŻBIE

[www.michalitki.pl](http://www.michalitki.pl)

W Miejscu Piastowym odbyło się doroczne spotkanie lokalnych sióstr przełożonych, połączone tym razem ze szczególną okazją, z obchodami 90. rocznicy zatwierdzenia zgromadzenia. W spotkaniu wzięły udział siostry posługujące w Polsce, jak również poza jej granicami.



TIMOR WSCHODNI

fot. ANS

TYSIĄC MŁODYCH OBCHODZI  
ŚWIĘTO ŚW. DOMINIKA SAVIO[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Tysiąc młodych z regionu Fatumaca obchodziło święto św. Dominika Savio. Wspólnota salezjańska z Fatumaca obsługuje 26 stacji misyjnych, które obejmują 15 oratoriów niedzielnych; pomagają jej animatorzy lokalni i grupa 21 nowicjuszy salezjańskich. Celebracji eucharystycznej przewodniczył ks. Václav Klement, radca regionu Azja Wschodnia Oceania, który przeprowadza wizytację nadzwyczajną w Inspektorii Indonezji – Timoru Wschodniego.



REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA

fot. ANS

## WIZYTA PREMIERA W SALEZJAŃSKIM LICEUM

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Premier rządu Republiki Środkowoafrykańskiej, Simplicie Salomon Sarandji, złożył wizytę w Liceum im. Księdza Bosko w dzielnicy Damala, w stolicy kraju Bangi. Dr Sarandji podkreślił, że uważa wizytę w tej salezjańskiej szkole jako pewnego rodzaju przywilej, bo jest to szkoła, która aktywnie uczestniczy i pomaga rządowi w jego działaniach na rzecz odbudowy kraju. Współpracując z organizacjami pozarządowymi, salezianie organizowali kursy kształcenia zawodowego dla licznych byłych dzieci żołnierzy, by mogli wejść w świat pracy i w konsekwencji tego zrezygnować z udziału w grupach zbrojnych. Tak więc ta jego wizyta chciała stanowić, jak sam stwierdził, pewnego rodzaju wyraz uznania i zachęty dla salezjanów księdza Bosko, gdy chodzi o pracę, jaką wykonali i realizują na polu edukacji i kształcenia dzieci i młodzieży w Republice Środkowoafrykańskiej.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

## ODESZLI DO PANA

Halina Stępkowska,  
w 69. roku życia,  
mama ks. Dariusza.

Jan Leja,  
w 85. roku życia,  
tato księdza Alfreda.





Zdjęcia: SWM



# Kenia: Wykończyliśmy szkołę. I CO TERAZ?

MONIKA KUBICA, SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY MŁODZI ŚWIATU

Nie zawsze jest okazja, żeby zobaczyć, co dzieje się w kolejnych latach tam, gdzie wysyłamy nasze wsparcie.



**W**olontariusze Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Światu lądują w różnych miejscach jak komandosi, starają się pozostawić tyle dobra, ile zdołają, a później wracają z nadzieją, że dobro pozostało i będzie się mnożyć. A jednak czasem udaje się pojechać w to miejsce znów i zobaczyć, co dzieje się tam po kilku miesiącach czy latach.

Czy ktoś z Was pamięta, jak budowano nową część szkoły w Don Bosco Boys Town w Nairobi, a później, dzięki pomocy polskich Darczyńców, została... wykończona? To było niespełna dwa lata temu, w 2016 roku. SWM Młodzi Światu realizował wtedy projekt współfinansowany w ramach programu Polska Pomoc „Zwiększenie dostępu do edukacji zawodowej oraz praktyk zawodowych dla młodzieży z Nairobi i okolic ze

szczególnym uwzględnieniem dziewcząt”, a nowy budynek dla dziewcząt był zasadniczą częścią działań. Jak wygląda dzisiaj?

Budynek działu sekretarskiego widoczny jest zaraz po przekroczeniu bramy. Kończąca się pora deszczowa sprawiła, że otaczający go ogród pięknie się zazielenił. We wnętrzu budynku kolejna grupa dziewcząt uczy się w klasach i sali komputerowej. Po półtorarocznym kursie zdadzą egzamin zawodowy klasy sekretarskiej, który pomoże im znaleźć zatrudnienie we wciąż dynamicznie rozwijającym się Nairobi. Tu i ówdzie dostrzegamy logo SWM Młodzi Światu i Polskiej Pomocy – projekt obejmował nie tylko budynek, ale też meble i wyposażenie. A co dzieje się z uczennicami, które jako pierwsze skorzystały z nowego budynku? Udało się spotkać jedną z nich. Christine, dwa lata temu uczennica, dzisiaj elegancka i uśmiechnięta





polska pomoc

Projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



młoda kobieta, pracuje jako recepcjonistka w przychodni lekarskiej. I, jak mówi, też stara się trochę leczyć pacjentów – serdecznym przyjęciem i dobrą obsługą. Czasem, jak dziś, odwiedza szkołę Don Bosco Boys Town, która dla wielu byłych wychowanków wciąż pozostaje czymś w rodzaju domu, do którego się wraca.

w regały, stoły i krzesła. Po drugie, rzecz jasna, książki! Dokupione zostanie co najmniej 300 tytułów z zakresu wiedzy technicznej, które najbardziej przydadzą się uczniom. Po trzecie, konkretne wsparcie umiejętności praktycznych.

Warsztat spawalniczy, obróbki metalu i ślusarstwa otrzymają nowe maszyny i akcesoria. Stojące w warsztacie tokarki mają po kilkadziesiąt lat, a teraz po raz pierwszy w 30-letniej historii szkoły pojawi się tam nowa, precyzyjna maszyna. Po raz pierwszy wprowadzone zostaną też spawarki MIG. Tym, którym techniczne nazwy nie mówią wiele, spieszymy wytłumaczyć: w efekcie tych zmian uczniowie nauczą się korzystać ze współczesnych technologii i znacznie łatwiej znajdą pracę po zakończeniu kursu.

W Nairobi znajduje się duża strefa przemysłowa, gdzie odpowiednio wykwalifikowani pracownicy techniczni mają szansę znaleźć zatrudnienie. Don Bosco Boys Town ma na celu dawać młodym ludziom taką edukację, która konkretnie poprawi ich życie. Młodzież wczoraj chwytająca się drobnych prac, często godzinami czekająca na szansę zdobycia kilku groszy, zagrożona uzależnieniami i przestępczością, dzięki własnemu wysiłkowi w szkole i wsparciu salezjanów, jutro może pracować w firmach budowlanych i produkcyjnych, zapewniając podstawowe środki do życia swojej rodzinie. Z myślą o wsparciu młodzieży w poszukiwaniu pracy, w nowym przedsięwzięciu SWM Młodzi Światu zaplanowano szkolenia z pisania CV, zachowania na rozmowie kwalifikacyjnej, zarządzania swoimi finansami – umiejętności, które pozwolą uczniom „wystartować” po ukończeniu szkoły. To wszystko przed nami – wolontariusze zapraszają na [swm.pl](http://swm.pl), gdzie pojawiać się będą kolejne wieści, oraz do kontaktu przez [facebook.com/SWMMlodziSwiatu](https://www.facebook.com/SWMMlodziSwiatu). Razem, krok po kroku, pomagamy pozostawić ślady dobra! ♦



Kolejne miejsce w szkole, gdzie można dostrzec ślady działań wolontariuszy, to szkolna biblioteka. Uczniowie i nauczyciele codziennie korzystają z kupionych wtedy książek. To była jedna z lepszych inwestycji, ponieważ książki tutaj są towarem deficytowym – kosztowne, trudno dostępne, najczęściej sprowadzane z zagranicy. Don Bosco Boys Town to jedna z niewielu szkół technicznych z własną biblioteką. Kilka dni obserwacji pozwala zapewnić, że książki nie zbierają kurzu na półkach, ale są główną pomocą naukową w zajęciach i wieczornej samodzielnej nauce, a nauczyciele korzystają z nich, przygotowując swoje lekcje. Na razie biblioteka mieści się w niewielkiej klasie. Najpierw

## RAZEM, KROK PO KROKU, POMAGAMY POZOSTAWIĆ ŚLADY DOBRA!

pojawiło się marzenie o dostępnej dla większej ilości uczniów w pełni wyposażonej bibliotece technicznej. Później marzenie zmieniło się w plan, a teraz... jesteśmy u progu jego realizacji! Po raz kolejny SWM Młodzi Światu, wspierany przez program Polska Pomoc 2018, będzie mógł pozostawić w szkole Don Bosco Boys Town swój ślad, który na wiele kolejnych lat poprawi warunki i jakość nauki dla setek uczniów. Po pierwsze: remont pomieszczenia, w którym będzie mieścić się nowa biblioteka. Trzeba zreperować cieknący dach, powiększyć pomieszczenie, odnowić ściany. Doposażyć



### Ghana WYŻYWIENIE CHŁOPCÓW Z INTERNATU W ASHAIMAN

Większość uczniów z internatu pochodzi z ubogich rodzin. Mają problem z opłaceniem edukacji, internatu i jedzenia. Chcemy im pomóc i zapewnić codzienne żywienie. Każdy uczeń, który potrzebuje pomocy, otrzymuje raz w tygodniu produkty potrzebne do przygotowania posiłku. Są

to m.in. ryż, przecier, olej. Niestety, potrzeby są większe niż nasze możliwości. Wielu uczniów je tylko jeden posiłek dziennie. Wielu z nich z powodu niedożywienia nie jest w stanie być na wszystkich zajęciach w szkole. Chcemy zapewnić uczniom dwa posiłki dziennie. Produkty żywnościowe będą rozprowadzane przez naszych kleryków, którzy są odpowiedzialni za internat. Liczy się każda pomoc. **Wesprzyj 538:** <http://misjesalezjanie.pl/projekt-538-ghana-internat-zywienie>

# SYSTEM WYCHOWAWCZY to jak mecz piłkarski

**KAŻDY POWINIEN DAĆ Z SIEBIE WSZYSTKO, CO MOŻE.**

## Dzięki temu drużyna wygrywa

Z KS. TADEUSZEM ROZMUSEM, SALEZJANINEM, RADCĄ GENERALNYM REGIONU EUROPA CENTRALNA I PÓŁNOCNA, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► Księżę Radco, podstawowe pytanie, jakie zadają sobie dzisiaj wychowawcy młodego pokolenia, bodaj we wszystkich krajach Europy, brzmi: co zrobić, byśmy to my, a nie internet, mieli wpływ na wychowanie i kształtowanie młodego człowieka?

Poszukiwanie odpowiedzi na współczesne wyzwania wychowawcze w Europie nie jest proste. Obserwując, jak to robią salezjanie, muszę przyznać, że moi współbracia z nadzieją i pedagogiczną kreatywnością stają wobec młodych, wzorując się na księdzu Bosko. W ten sposób chcą wnieść cenny wkład w budowanie społeczeństwa współczesnej Europy. Biorąc

za wzór księdza Bosko, starają się zrozumieć swoje czasy i tak zmodyfikować działania wychowawcze, aby dostosować je do nowych sytuacji i oczekiwań. Jest oczywiste, że zmiany cywilizacyjne same w sobie nie stanowią problemu.

Problem wynika ze sposobu, w jaki się do nich podchodzi, i to właśnie jest największym wyzwaniem dla charyzmatu salezjańskiego w Europie i myślę, że to jest wyzwanie

dla współczesnego wychowawcy. Nie będę chyba zbyt oryginalny, gdy powiem, że trzeba z energią i twórczym zapałem poszukiwać nowej tożsamości na miarę nowych czasów, w których przyszło nam żyć. Inspiracji do takiej postawy dostarczają apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku. Przestraszeni i zrezygnowani nie wiedzą, co mają robić po śmierci Chrystusa. Momentem przełomowym staje się zesłanie Ducha Świętego. Ten Duch napełnia ich nieznaną dotąd mocą i odwagą, która daje początek całej historii Kościoła. Czegoś podobnego potrzebuje dzisiaj Europa i Kościół – spojrzenia pełnego wiary i nadziei, realizmu i odwagi, ale także ufności w sukces wychowawczy.

► Będąc ostatnio w Krakowie przedstawił Ksiądz swoje bardzo ciekawe rozważania w dyskusji pod hasłem: „Kto sędziuje ten mecz? Zmagania o młodego człowieka”. Jak

Ksiądz uważa, kto sędziuje? Rodzice, nauczyciele, katecheci czy grupa rówieśnicza?

Mnie się wydaje, że wszyscy pełnią swoją rolę w tym kibicowaniu, towarzyszeniu młodemu człowiekowi. I katecheci, i nauczyciele, i rówieśnicy. Słowem kluczowym, które według mnie jest ważne w tych „zmaganiach” jest „współpraca” i „towarzystwo”. Znalezienie czasu dla młodzieży to sprawa podstawowa, jeśli chodzi o wychowawców, rodziców. Generalnie jest tak, że starsze pokolenie nie ma czasu dla młodzieży. Często nie wynika to ze złej woli, ale z zapracowania rodziców, wychowawców. Osamotniony w domu czy w szkole młody człowiek poszukuje innych relacji. To samo odnosi się do katechetów, którymi najczęściej są wikariusze obciążeni dużymi obowiązkami w parafii. Dlatego tak ważne jest budowanie relacji pozaszkolnych, tak ważne są oratoria, które dla nas salezjanów są istotnym środowiskiem wychowawczym, gdzie każdy, na miarę możliwości, powinien dać jakąś część siebie. Inaczej mówiąc robić to, co możemy, bo nigdy nie osiągniemy stanu idealnego. Jak w meczu piłkarskim – każdy pełni swoją rolę i dzięki temu drużyna piłkarska gra i wygrywa.

► Jak w kontekście współczesnej Europy widzi Ksiądz Radca zagrożenia i szanse obowiązującego dzisiaj u nas systemu wychowawczego.

Trzeba wspomnieć, że ten współczesny kontekst to przede wszystkim globalizacja, wielokulturowość i wieloreligijność. To dla nas nowa sytuacja, inna od tej z przeszłości, która stanowi duże wyzwanie dla instytucji wychowawczych, w tym tych prowadzonych przez salezjanów. Wychowanie współcześnie nie może być pielęgnowaniem przeszłości, lecz zmusza do odważnego poszukiwania aplikacji charyzmatu Jana Bosko w warunkach zgodnych z mentalnością współczesnych Europejczyków, a w szczególności młodzieży. Słowa kluczowe: charyzmat, Jan Bosko, globalizacja, tożsamość, wielokulturowość, wychowanie. Żyjemy w czasach ciekawych, choć niekoniecznie łatwych, powodujących rewolucyjne zmiany globalne prawie we wszystkich obszarach życia człowieka.

Niektórzy nazywają tę sytuację kompresją czasu i przestrzeni oraz podkreślają, że trudno sobie do końca wyobrazić, jakie będą tego skutki. Jedną z cech globalizacji jest rosnąca nie-

ZMIANY CYWILIZACYJNE SAME  
W SOBIE NIE STANOWIĄ PROBLEMU.  
PROBLEM WYNIKA ZE SPOSOBU,  
W JAKI SIĘ DO NICH PODCHODZI,  
I TO WŁAŚNIE JEST NAJWIĘKSZYM  
WYZWANIEM DLA CHARYZMATU  
SALEZJAŃSKIEGO W EUROPIE.





KS. TADEUSZ ROZMUS SBD

był dyrektorem domów salezjańskich w Świętochłowicach, Rzymie-San Callisto i Perugii, inspektorem prowincji krakowskiej, jako radca swoją opieką obejmuje inspektorie: Austrii, Belgii Północnej, Chorwacji, Francji-Belgii Południowej, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Polski-Kraków, Polski-Piła, Polski-Warszawa, Polski-Wrocław, Republiki Czeskiej, Słowacji, Słowenii, Ukrainy i Węgier

NASZ ROZMÓWCA

pewność, która towarzyszy współczesnemu człowiekowi także na polu wychowania. Przełożony generalny salezjanów Ángel Fernández Artime opisuje obecną młodzież kultury zachodniej jako osoby bez marzeń i często niedostrzegające na horyzoncie realizacji swoich celów życiowych. Dlatego jednym z wielkich wyzwań współczesności staje się wychowanie młodego pokolenia. Stawia ono przed salezjanami europejskimi pytanie o aktualność ich misji wychowawczej.

**W jednej z publikacji Księdza Radcy na temat współczesnych problemów wychowawczych można przeczytać, że globalizacja w Europie powinna być odczytywana nie tylko jako problem, lecz także jako szansa wychowawcza...**

Wychowanie należy realizować nie tylko w parafiach i tradycyjnych salezjańskich oratoriach, ale przede wszystkim na ulicach miast, w szkołach publicznych, w klubach młodzieżowych, dyskotekach, parkach itp. Nie ma co ukrywać, że brak działań w tym zakresie demaskuje kompleksy wychowawcze salezjanów. Co zatem zrobić? Chcę przywołać sytuację z włoskiego miasta Perugia, w którym miejscowy ordynariusz, kardynał Gualtiero Bassetti, postawił na pracę z młodzieżą w stylu księdza Bosko. Na przestrzeni kilku lat powstało przy parafiach diecezjalnych kilkadziesiąt oratoriów. Wiele z nich nosi imię księdza Bosko, mimo że nie są prowadzone przez salezjanów. Czy nie powinniśmy w tym dopatrywać się wyzwania rzuconego salezjanom? Wydaje się, że tak, choć jest to równocześnie odkrycie „starego” geniuszu wychowawczego księdza Bosko i jego aktualności w dzisiejszych czasach.

Współczesną Europę charakteryzuje różnorodność i skomplikowana struktura problemów wychowawczych. Nie ulega wątpliwości, że wymusza to na salezjanach przemyślenie strategii działania, by były adekwatne do warunków, w których przyszło im realizować charyzmat księdza Bosko. Środowisko wychowawcze stawia wychowawców salezjańskich przed nowymi wyzwaniami. Pierwszym z nich jest zmieniająca się mentalność Europejczyków. Wyraźnie widać, jak globalizacja

przeorała mentalność ludzi, zwłaszcza młodych. Współczesna Europa potrzebuje, jak nigdy dotąd, pozytywnego myślenia...

**Pełniąc tak znaczącą funkcję ma Ksiądz okazję obserwować różne metody wychowawcze oraz ich skutki. Jakie rady dałby Ksiądz wychowawcom w polskich szkołach?**

Myślę, że najważniejszą jest to, o czym wspominałem wyżej, czyli być z młodym człowiekiem, towarzyszyć mu, poświęcić mu swój czas. To odnosi się i do rodziców, i do nauczycieli. Wtedy młody człowiek ma możliwość mówienia, wygadania się, ale i pewność, że zostanie wysłuchany. Ksiądz Bosko mówił, że nauczyciel widziany tylko za katedrą jest tylko nauczycielem i nikim więcej. Stąd wartość salezjańskich oratoriów czy różnego rodzaju grup zainteresowań, gdzie my, dorośli, jesteśmy już nie tylko w roli nauczyciela, ale i starszego kolegi, któremu można się zwierzyć z rozmaitych problemów. Stąd wartość rodzinnych wypraw, wycieczek, gdzie rodzic nie jest już tylko mentorem, ale i słuchaczem, bo inne od domowych warunki sprzyjają dyskusjom nawet na trudne tematy. Ksiądz Bosko nazywał to „asystencją”. Bez bycia z drugim człowiekiem w różnych sytuacjach niewiele zdziałamy. Dzisiejsza młodzież bardzo często czuje się samotna. I wbrew temu, co można sądzić, widząc ich niemal przyklejonych do „komórki”, oni łakną obecności drugiego człowieka.

**Jak Ksiądz Radca myśli, co zrobiłby ksiądz Bosko, gdyby dzisiaj stanął na ulicy któregoś z europejskich miast?**

Z pewnością to samo co w połowie XIX wieku w Turynie, gdzie z odwagą wychodził do młodzieży zagubionej i wałęsającej się po ulicach. Jego postawa może być inspiracją do odnowy charyzmatu wychowawczego w ośrodkach salezjańskich rozsianskich po całej Europie. Warto przy tym pamiętać, że ksiądz Bosko nie szedł do młodzieży elitarnej, lecz na ulice targanego problemami społecznymi Turynu, gdzie wyzysk młodego człowieka był na porządku dziennym. Święty wychowawca jako jeden z pierwszych postulował otoczenie opieką prawną młodych robotników, żądając dla nich zawierania formalnych umów o pracę, co dzisiaj przypominają związki zawodowe. Nie zapomnijmy, że ksiądz Bosko szedł także do więzień, przez co wywoływał zmieszanie na twarzach hierarchów kościelnych. Te niekonwencjonalne działania zaskarbiły mu podziw nie tylko chrześcijan, lecz również wyznawców innych religii. Warto przypomnieć, że myśl wychowawcza księdza Bosko jest przedmiotem badań naukowych na wielu uniwersytetach w świecie.

**Dziękuję Księdzu za rozmowę.**



# JEŚLI NIE MACIE POMYSŁU, JAK SPĘDZIĆ Z RODZINĄ UDANE WAKACJE, rozważcie wyprawę na wspólną pielgrzymkę!

**TYMI SŁOWAMI EDOUARD CORTES, FRANCUZ**, ojciec trzech córek, zachęca do rodzinnego pielgrzymowania. „Nie namyślajcie się zbyt długo, tylko ruszajcie w drogę! Razem poczujecie na nowo smak prawdziwego życia. I to bezpośrednio pod skrzydłami Bożej Opatrzności!” – zachęca na międzynarodowym katolickim portalu Aleteia.

**E**douard po odbyciu kilku samotnych pielgrzymek czuł – jak twierdzi – niedosyt. Dopiero po odbyciu pielgrzymki wraz z rodziną, poczuł się wewnętrznie odmieniony i – jak twierdzi – nabrał wiatru w życiowe żagle.

## Na pątniczym szlaku

Polaków nie trzeba namawiać do pielgrzymowania. Każdego roku na pątniczy szlak wyrusza siedem milionów rodaków. Polscy pielgrzymi stanowią 20 proc. chrześcijan pielgrzymujących w Europie i 5 proc. pątników na świecie. Co ciekawe, liczba pielgrzymów nie spada od lat. Z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, że pielgrzymki odgrywają olbrzymią rolę w umacnianiu wiary i formacji polskich katolików. Ankietowani przez badaczy twierdzą, że pielgrzymki są „cennym elementem naszej religijności”, bo „ukazują, jak tradycyjne formy przekazu wiary świetnie sprawdzają się we współczesnym świecie”.

Kulminacją pieszego ruchu pielgrzymkowego są wakacje, a szczególnie sierpień. W tym roku, w sierpniu, na Jasną Górę znów wybierają się dziesiątki tysięcy pątników. Będzie wśród nich Andrzej Janik, student I roku robotyki w AGH.

Mimo młodego wieku idzie w tym roku na pielgrzymkę po raz dziesiąty. Z grupą kolegów. Wcześniej chodził do Częstochowy z rodzicami, starszym bratem i o dwa lata młodszą siostrą. Mówi, że sierpniowe pielgrzymki na Ja-

sną Górę bardziej przypominają mu młodzieżowe rajdy niż pokutnicze wyprawy. Przyznaje jednak, że nigdzie indziej nie odczuwa „takiej bliskości z Bogiem i z drugim człowiekiem, jak podczas pielgrzymek do Częstochowy”. – Idąc z pielgrzymką, czuję, jakbym wstępował na pustynię – duszy i ducha. Co przez to rozumiem? A to, że podczas marszu czy modlitw w drodze jestem sam na sam z Bogiem, ale i z sobą samym. Wspomniany na wstępie Francuz Edouard Cortes podkreśla, że bycie pielgrzymem to coś zdecydowanie więcej niż „wytrwałe pokonywanie kolejnych kilometrów w poszukiwaniu atrakcji krajoznawczych”. – Wędrując pielgrzymkowym szlakiem w kierunku miejsc będących żywymi symbolami naszej wiary czy też swoistymi płucami wspólnoty Kościoła, pozwalającymi nam oddychać pełną piersią, podążamy tak naprawdę śladami Boga, aby odnaleźć Go w sobie i naszych bliskich i aby na trwałe być bliżej Niego. Właśnie takie zaangażowane duchowo pielgrzymowanie ma największy sens, największą wartość – mówi francuski pielgrzym.

## Rozpalić płomień wiary

Dla Andrzeja Janika ważne w tym corocznym pielgrzymowaniu jest też to, że „zostawia się za sobą wszystkie życiowe kłopoty”. – Człowiek jakby odradza się na nowo – podejmuje ten wątek Agnieszka, studentka medycyny z Krakowa. Mówi, że niektóre jej koleżanki chodzą na pielgrzymki ze względu na fajną atmosferę. Jej tymczasem chodzi wyłącz-





nie o wewnętrzne przeżycia. – Atmosfera atmosferą, ale liczy się to, co każdy przeżywa w środku. Jedno jest pewne, jak ktoś raz pójdzie z pielgrzymką, to będzie to robił co roku – podsumowuje Agnieszka. Aneta Ptak, gospodyni domowa, która pójdzie w nowohuckim członie tegorocznej Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej na Jasną Górę wraz z mężem i czwórką dzieci ufa, że w czasie marszu w ich duszach dojdzie do „duchowej odnowy”, że „odnajdą właściwą drogę na przyszłość i wsparcie w podejmowaniu dobrych, życiowych decyzji”. – Bo samo maszerowanie, nawet pod sztandarami i religijnymi hasłami, nie wystarczy. Najważniejsza jest motywacja, z jaką się wybieramy na pielgrzymi szlak. Bóg patrzy na serce – zauważa pani Aneta.

Arcybiskup Marek Jędraszewski w materiałach przygotowanych dla pątników podkreśla, że pielgrzymowanie to „doskonała okazja do popatrzenia na swoje życie w perspektywie Boga i możliwość budowania relacji z bliźnimi”. „Codzienna wędrówka w grupie pątników – wypełniona Eucharystią, modlitwą, śpiewem, chwilami zadumy nad rozważanym Słowem Bożym – pozwala na nowo rozpalić płomień wiary w sercu, o który powinniśmy się troszczyć na każdym etapie naszego życia” – pisze metropolita krakowski.

### Akt przemiany

Abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, żegnając w ub. roku pielgrzymów ze swojej archidiecezji wyruszających na Jasną Górę zaznaczył, że tak naprawdę „każdy z nas jest w stanie drogi”. – Jesteśmy w trakcie ustawicznej wędrówki, ponieważ ziemia nie jest naszym ostatecznym celem, jesteśmy bowiem stworzeni do udziału w wieczności Boga – przypomniał pątnikom, dodając, że przez całe życie „dojrzewamy nieustannie także w naszym człowieczeństwie i naszej wierze, dążąc do rozwoju naszych cech fizycznych, intelektualnych i duchowych, a przede wszystkim do świętości”. Wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przekonywał również pielgrzymów, że „owocność pielgrzymowania zależy nie tylko od pięknych intencji czy fizycznej gotowości, ale przede wszystkim od predyspozycji wewnętrznej, od tego, czy zbliżamy się do świętego miejsca z czystym sercem”. – Samo przesuwanie się z miejsca na miejsce czy nawet nawiedzenie miejsca świętego, a tym bardziej zwiedzanie go, nie było nigdy traktowane w chrześcijaństwie jako pielgrzymka – stwierdził abp Gądecki, przypominając, że jest ona „aktem głęboko religijnym i jedną z form wyznania wiary”.

Księża, w tym wielu hierarchów, którzy rokrocznie pokonują czasem setki kilometrów wraz z pątnikami, przypominają, że pielgrzymka chrześcijańska jest „jednym wielkim aktem modlitwy, a jej wartość zależy nie tyle od ilości przebytych kilometrów, ile od dokonującej się podczas tej drogi duchowej przemiany i oczyszczenia człowieka”.

### Droga do Boga

– Pielgrzymowanie na pewno może być drogą do duchowej odnowy – kontuuje ten wątek Andrzej Bac, od ponad 25 lat koordynator Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej na Jasną Górę. Dlaczego? Bo, w jego opinii, „modlitwa pielgrzymia uderza szczególną żywością próśb i dziękczynienia”. – Pielgrzym wyrusza w drogę po to, aby dotrzeć do świętego miejsca,

zarówno w sensie zewnętrznym, jak również wewnętrznym, czyli pragnie dotrzeć do świętości w sobie samym, w swojej rodzinie i szerzej – w życiu społecznym. Andrzej Bac uważa, że każdy człowiek powinien starać się „odczytać swój styl pielgrzymowania”. – Swoje potrzeby duchowe i drogę do Boga, która jest niekiedy niepowtarzalna. Moja własna. Decyzja o tym, czy podejmuję wędrówkę czy pozostaję w postawie widza, zależy od każdego z nas. Pielgrzymowanie rozpoczyna się w chwili zawierzenia Duchowi Świętemu, że właśnie teraz jestem i wyruszam na spotkanie z Chrystusem. Zawierzenie takie jest wyborem i decyzją. W jego opinii pielgrzym to człowiek, który podejmuje się trudu wędrówki i poszukiwania, a więc jest gotów, akceptując dotychczasową przygodę z Bogiem, otworzyć się na nowe doświadczenie Boga w swoim życiu. – Ta nowość wielu fascynuje, ale i przeraża. Wielu chce pogłębić swoją wiarę. Podjęcie decyzji o wyruszeniu w drogę otwiera nas na nadzieję, że wtedy staniemy się silniejsi niż nasz niepokój i lęk przed nieznanym – zauważa koordynator krakowskiej pielgrzymki.

Nie tylko dla niego pielgrzymka to „rekolekcje w drodze”, szczególnie czas przepojony modlitwą. – Niezapomniane wrażenie robi przyście do Sanktuarium Bazyliki Jasno-górskiej Pani, kiedy każdy złoży pokłon Naszej Czarnej Madonnie i w ten sposób dopełni się cel osobistego wędrówki. Cel intencji. Dochodząc do celu – w tym punkcie składa się dary, podnosi błaganie, wspomina tych, co prosili o błogosławieństwo. Tu także padają słowa, z którymi się odchodzi ku swoim – dzieli się swoimi doznaniem z pielgrzymek Andrzej Bac.

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski przypomina, że choć głównym celem pielgrzymowania jest Jasna Góra to popularnością cieszą się także inne sanktuaria, jak np. Gietrzwałd, Kalwaria Zebrzydowska czy Licheń. Prof. Antoni Jackowski z UJ, wybitny znawca ruchu pielgrzymkowego, zwraca też uwagę, że piesze pielgrzymki na Jasną Górę spowodowały odrodzenie się pielgrzymowania na Zachodzie. – Otóż zachodnia młodzież reaktywowała tradycje pątnicze w swoich krajach, wcześniej łapiąc pielgrzymiego „bakcyła” w Polsce, podpatrując, ucząc się organizacji. U nich piesze pielgrzymki, poza tymi do Santiago de Compostella, zaniknęły w XIX wieku. Teraz, na nowo, co roku odbywają się potężne wędrówki do świętych miejsc. I to jest nasz wpływ na światowe czy europejskie pielgrzymowanie – twierdzi prof. Jackowski.

Jak wytłumaczyć ten fenomen? Badacze życia społecznego twierdzą, że może to być spowodowane nienadążaniem człowieka za tempem postępu cywilizacyjnego. W takiej sytuacji szuka on nowych doznań. Zwykle wskazuje się dwa podstawowe imperatywy skłaniające ludzi do pielgrzymowania: poszukiwanie drogi do Boga oraz szukanie uzdrowienia, nie tylko fizycznego, ale i psychicznego, a także sensu życia. ◆

//

**KAŻDEGO ROKU NA PĄTNICZY  
SZLAK WYRUSZA SIEDEM MILIONÓW  
RODAKÓW. POLSCY PIELGRZYMI  
STANOWIĄ 20 PROC. CHRZEŚCIJAN  
PIELGRZYMUJĄCYCH W EUROPIE  
I 15 PROC. PĄTNIKÓW NA ŚWIECIE.**

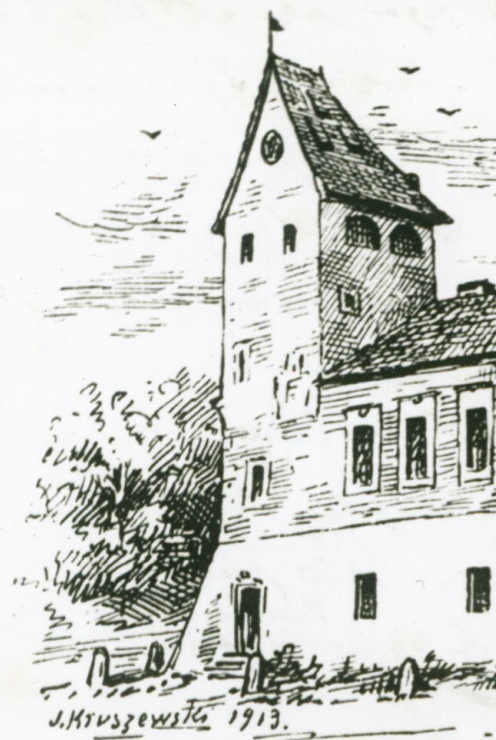
//



GRAŻYNA STARZAK  
dziennikarka, uczestniczka w radzie  
programowej Centrum Jana Pawła II



Klerycy z seminarium (w tym salezjanie), którzy wstąpili ochotniczo do wojska w 1920 r.; na zdjęciu z abp. A. Sapiehy



# 100 lat

## salezjanów na Łosiówce

**PRZYBYCIE SALEZJANÓW DO KRAKOWA** wiązało się z odzyskaniem przez Polskę niepodległego bytu.



▲ Sierociniec fundacji Lubomirskich, obecnie gmach Uniwersytetu Ekonomicznego



▲ Nowicjaty w Pleszowie (1916-1917); w bircie z rulonem ks. Jankowski

Wszystko zaczęło się w jednym z najpiękniejszych i najokazalszych budynków Krakowa – Pałacu Lubomirskich, który dziś mieści główne gmachy Uniwersytetu Ekonomicznego. Na początku wieku był tu zakład wychowawczy fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego. W 1905 roku utworzona została Inspektorja Austro-Węgierska św. Aniołów Stróżów. Wtedy też, na prośbę kuratorów zakładu wychowawczego, kapelanem młodzieży został neoprezbiter August Hlond – późniejszy prymas Polski. Kilka lat później, w 1911 roku, salezjanie objęli kierownictwo schroniska przy ul. Rakowickiej. Z różnymi przerwami prowadzili zakład do 1950 r., do chwili, gdy budynek został przejęty przez władze komunistyczne.

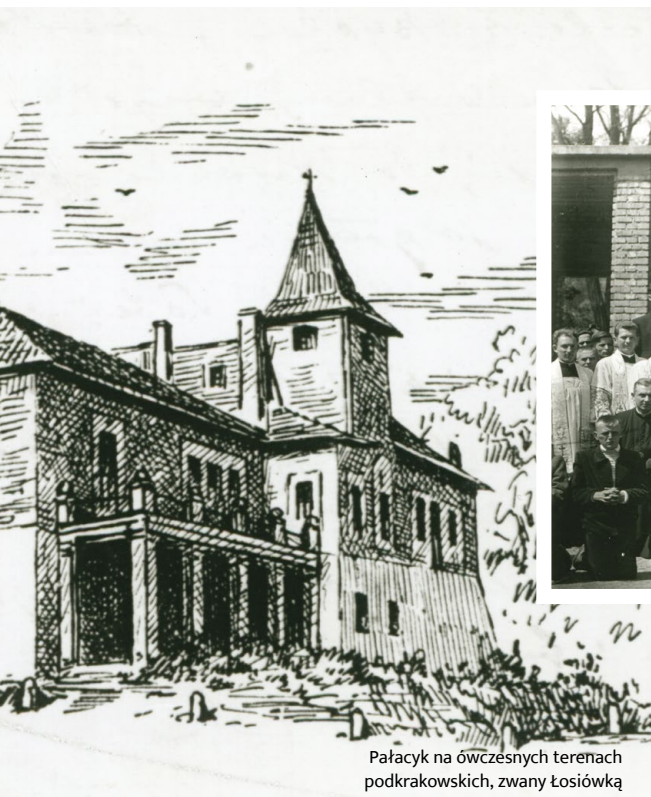
Do 1918 roku formacja salezjanów odbywała się w Turynie (Włochy), w Daszawie (obecnie Ukraina), w Radnej (Słowenia). W latach 1916-1918 salezjanie przygotowywali się do wypełnienia swojej misji w Pleszowie pod Krakowem, aby wreszcie w 1918 roku osiąść w Krakowie, w nabytej od Zofii z hr. Potockich hrabiny Tarnowskiej posiadłości, od nazwiska jednego z poprzednich właścicieli zwanej Łosiówką. Przybycie salezjanów do Krakowa wiązało się z odzyskaniem przez Polskę niepodległego bytu. Renesansowy zameczek i zabudowania przyległe stanowił

folwark królewski, skąd jakoby, po zakopaniu skarbu, w roku 1574 uciekł do Francji król Henryk Walezy. Budynek został przebudowany i dostosowany do potrzeb domu formacyjnego – Salezjańskiego Instytutu Filozoficznego. Ponieważ wielu młodych salezjanów nie miało matury, otwarto Gimnazjum Męskie im. św. Franciszka Salezego, najpierw prywatne, które szybko otrzymało prawa państwowe. W 1931 roku przeniesiono tutaj dotychczas studiujących teologię w Oświęcimiu. Utworzony został tym samym Salezjański Instytut Teologiczny, zaś Salezjański Instytut Filozoficzny przeniesiony został do Marszałek w Poznańskim.

Studenci zyskali możliwość udziału w seminariach naukowych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po raz pierwszy na Łosiówce święceń kapłańskich jedenastu diakonom udzielił ksiądz biskup Stanisław Rospond 29 czerwca 1933 roku.

Wybuch II wojny światowej spowodował, że we wrześniu zarządzono ewakuację do Drohowyża. Ponieważ wschodnie ziemie Rzeczypospolitej anektowała sowiecka Rosja, uniemożliwiając dotarcie do Drohowyża, zaczęto wracać do Krakowa, gdzie przybyli także salezjanie z Marszałek i nowicjusze z Czerwińska. W styczniu 1940 roku zamieszkały tutaj





Pałacyk na ówczesnych terenach podkrakowskich, zwany Łosiówką

także siostry salezjanki. Jednakże egzystencja wszystkich była zagrożona. W listopadzie 1940 roku Niemcy wydali polecenie opuszczenia Łosiówki. Tylko wytrwałe zabiegi inspektora ks. Józefa Ślósarczyka, wsparte przez generała salezjanów ks. Piotra Ricaldonego, pozwoliły ocalić byt salezjanów. Okupanci niemieccy pozwolili także prowadzić wykłady. Jednak koszty były wielkie. Na Łosiówce Niemcy aresztowali trzech

## W 1959 ROKU NASTĄPIŁO POŁĄCZENIE INSTYTUTU TEOLOGICZNEGO Z INSTYTUTEM FILOZOFICZNYM. OBIE INSTYTUCJE ZNALAZŁY MIEJSCE W KRAKOWIE NA ŁOSIÓWCE.

współbraci. W sumie z Łosiówki i z parafii w Dębnikach 11 salezjanów zginęło śmiercią męczeńską w niemieckich obozach koncentracyjnych (głównie w Auschwitz). W 1941 roku na Łosiówce mieszkali także klerycy z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii i ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców. Tak przetrwano do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej i nadejścia nowej formy władzy, tym razem noszącej pozorne znamiona wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czyli podległości sowieckiej. Wkrótce zaczął się trudny czas dla salezjanów: likwidowano zakłady, co spowodowało zagęszczenie personalne pozostałych dzieł. Salezjański Instytut Teologiczny został na powrót przeniesiony do Oświęcimia,



Ks. arcybiskup Antoni Baraniak, święcenia kapłańskie; 1960 rok

z którego z kolei do Krakowa przeniesiono Salezjański Instytut Filozoficzny. Usiłowano w ten sposób obronić przed likwidacją zakład oświecimski, który, stając się Wyższym Seminarium Duchownym, miał taką szansę. W 1956 roku, po tzw. przemianach październikowych, Salezjański Instytut Teologiczny znów wrócił do Krakowa. W 1959 roku nastąpiło połączenie Instytutu Teologicznego z Instytutem Filozoficznym. Obie instytucje znalazły miejsce w Krakowie na Łosiówce. W 1972 roku na Łosiówce zamieszkują i studiują klerycy z zakonu ojców kamilianów (do roku 1980).

Wzrasta liczba studentów, stąd planuje się rozbudowę dotychczasowych pomieszczeń. Jesienią 1983 roku na Łosiówce było 122 kleryków i 23 juniorzystów. Od 1991 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie zaczynają studiować klerycy salezjańscy z zagranicy: ze Słowacji, z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Gruzji i Litwy. Złożoność wspólnoty formacyjnej i akademickiej polega także na tym, iż współbracia studenci prezentują różne obrządki katolickie: łaciński, greckokatolicki (z Ukrainy bizantyjsko-ukraiński) i ormiański. Współpraca naukowa z Katolickim Uniwersytem Lubelskim (obecnie Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II) w Lublinie i z Papieską Akademią Teologiczną (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) w Krakowie dawała i daje ciągle możliwość akademickiej i państwowej legitymacji studiów i dyplomów ich ukończenia.

Łosiówka przetrwała najcięższe próby. Była i jest domem formacyjnym, ośrodkiem akademickim, wspólnotą duszpasterską, ośrodkiem działalności oratoryjnej, krakowskim ośrodkiem studenckiej kultury muzycznej, teatralnej, wspólnotą wolontariuszy realizujących misyjne zadanie Kościoła, a przede wszystkim miejscem charyzmatycznej formacji w duchu św. Jana Bosko. ◆

fot. zbiory ASIK

Na podstawie: Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie na Łosiówce w perspektywie stulecia obecności salezjanów Polsce, Seminaria 1998, 14



▲ Wizyta kard. G. Cagliero salezjanina w Salezjańskim Instytucie Filozoficznym w Krakowie w 1924 roku



▲ Sierociniec przy Tynieckiej 18; 8 VI 1940; od prawej kl. F. Pędziwiatr, ks. J. Hoppe, ks. W. Kapczuk, kl. K. Szewczyk



▲ Arcybiskup A. Sapieha i ks. Piotr Tirone; 1946

# ALFABET

## ŚWIĘTEGO JANA BOSKO

S. LEOKADIA WOJCIECHOWSKA

salezjanka, nauczycielka matematyki i konsultantka w zakresie pomiaru dydaktycznego osiągnięć uczniów i oceniania, dyrektorka Szkoły Podstawowej Sióstr Salezjank im. bł. Laury Vicuna, dyrektorka Gimnazjum Sióstr Salezjank im. św. Dominika Savio w Krakowie

**M**ARYJA „Ani jedno Maryjo Wspomożenie Wiernych, módl się za nami”, skierowane z wiarą do Maryi, nie zostanie bez odpowiedzi. Te słowa ks. Bosko mają liczne potwierdzenia w życiu wielu ludzi, także w moim: małe i wielkie.

W jego ubogim domu rodzinnym Maryja była zawsze obecna – codzienna prosta modlitwa babci i matki Małgorzaty, zawierzenie jej codzienności, widzenie w niej wzoru życia oddanego Jezusowi przez wiarę i miłość – Anioł Pański, Różaniec. Ale gdy miał dziewięć lat miał sen, którego spełnieniem było całe jego życie. Wtedy Jezus pokazał mu pole pracy – zajęcie się młodzią ubogą materialnie, ale przede wszystkim duchowo. Mały Janek, przestraszony odpowiedzialnością misji, odpowiedział – co było prawdą, że on niczego nie potrafi. Wtedy Jezus wskazał na Piękną Panią, na Maryję, i powiedział: „Dam Ci Mistrzynie. Ona cię wszystkiego nauczy”.

To była Maryja, Matka Jezusa. Zawierzenie ks. Bosko Maryi było bardzo proste – w swoim życiu starał się naśladować postawy Maryi odczytane z Ewangelii. Dla ks. Bosko zawierzyć Maryi oznaczało, że w jego życiu, a przez jego pracę w życiu szczególnie spełni się wola Boga wobec człowieka, tzn. uświęcenie. Tak żył, tak uczył swoich chłopców, tak uczy nas. Pobożność maryjna ks. Bosko była bardzo prosta – taka, jakiej nauczyła go mama Małgorzata – codzienna modlitwa Anioł Pański, Różaniec, odmawiane w różnych okolicznościach dnia Zdrowaś Maryjo, obchodzenie świąt maryjnych, umieszczanie w różnych miejscach domu Jej figur i obrazów, aby Ona przypominała wszystkim, że ich powołaniem jest droga do nieba. Gdy ludzie zwracali się do niego z prośbami o pomoc – on polecał modlitwę do Maryi. Maryja występuje w wielu snach ks. Bosko – ale zawsze ta sama – jako Mistrzynie, która umacnia w wierze w Boga i uczy miłości do bliźnich.

### MODLITWA:

Księżo Bosko – Ty całe swoje życie w sposób prosty, jasny i konsekwentny zawierzyłeś Maryi i dlatego Bóg mógł się Tobą, tak jak Nią, posłużyć do realizacji wielkich dzieł; jego miłości do młodych naucz mnie prawdziwej, wypływającej z wiary, miłości do matki Boga, abym i ja wobec moich uczniów był znakiem twojej uprzedzającej miłości.



## MODLITWA

**M**

Na procesie beatyfikacyjnym ks. Bosko padło pytanie podważające jego świętość: „A kiedy ks. Bosko, wśród tylu swoich zajęć się modlił?”. Na to niełatwe pytanie odpowiedział sam Pius X (znał ks. Bosko osobiście)

– wskazał, że raczej należałoby się zapytać, kiedy ks. Bosko się nie modlił. Modlitwy jako rozmowy z Bogiem – dobrym ojcem – nauczył się Janek Bosko w domu rodzinnym. Była to modlitwa prostych ludzi – modlitwa prosta, ale szczerza, wierna i kształtująca jego życie. Modlił się rano i wieczorem, modlił się przed posiłkiem, modlił się przed pracą i po pracy, modlił się znanymi modlitwami lub słowami prosto z serca.

Rzeczywiście ks. Bosko jako kapłan był zapracowany, był pracą przemęczony, ale każdy dzień rozpoczynał gorliwie celebrowaną Eucharystią, przed którą na modlitwie oczekiwał w konfesjonale na chłopców. Ci, którzy z nim byli, dają świadectwo, że wśród najbardziej absorbujących zajęć ks. Bosko sprawiał wrażenie, że będąc mocno zaangażowanym na ziemi jest przed Bogiem. Szczególnym rysem jego nie tylko modlitwy, ale całego życia duchowego jest pobożność maryjna wyrażająca się w bardzo prostych formach (Zdrowaś Maryja, Maryjo Wspomożenie Wiernych, módl się za nami, medalik), ale jednocześnie bardzo głęboka przez życiowe naśladowanie Maryi i zaufanie jej miłości do Kościoła.

Głęboką pobożność maryjną ks. Bosko Bóg potwierdził wieloma cudami, które były owocem modlitwy do Maryi. Modlitwa ks. Bosko była radosna – wzruszała się na modlitwie, jak choćby podczas konsekracji Bazyliki Serca Pana Jezusa. Każda chwila jego życia była oddana Panu z miłości – była modlitwą.

## MODLITWA:

Księżę Bosko – Ty, który w swoim bardzo zapracowanym życiu troszczyłeś się o modlitwę i z niej czerpałeś siłę, by każda jego chwila była uwielbieniem Pana i służbą miłości wobec młodych często doświadczonych ubóstwem i brakiem miłości, pomóż mi zrozumieć, że źródłem mądrości i mocy w mojej pracy pedagogicznej jest szczerza modlitwa i naucz mnie, tak jak ty, troszczyć się o modlitwę w moim życiu nauczyciela.

## NAUKA

**N**

Już jako mały chłopiec Janek Bosko przejawiał wyjątkowo duże i żywe zainteresowanie nauką. Choć warunki rodzinne nie tylko nie sprzyjały uczeniu się, ale wręcz przeciwnie – brat Antoni sprawiał mu z tego powodu wiele

przykrości, Janek uczył się jak mógł i gdzie mógł. Najpierw do księdza Calosso, a potem do szkoły pokonywał każdego dnia wiele kilometrów pieszo. Kiedy pracował jako parobek w domu Moglia – na naukę przeznaczał chwile odpoczynku. W Chieri, aby mógł się uczyć, podejmował się różnych prac, by zarobić na naukę i utrzymanie. Gdy wybierał się do seminarium, przeszedł jako żebrak przez wieś, aby mieć coś na początek. To prawda, Pan Bóg darował mu zdolności nieprzeciętne, ale bez pracy pozostałyby one zakopany talentem. Co było takim wielkim motywem dla księdza Bosko, aby się uczyć z takim poświęceniem? Powtarzał: Aby być księdzem, aby być księdzem dla młodych, aby ich uczyć, aby im służyć. Ks. Bosko nigdy nie został naukowcem, nie oddał się nauce – nauka potrzebna mu była, aby zrealizować Boże powołanie, aby służyć chłopcom jako ojciec nauczyciel.

Gdy otwierał pierwsze szkoły wieczorowe dla młodych robotników, sam był nauczycielem – uczył ich czytać, pisać, liczyć i uczył ich zawodu. Przekazywał im także własny, piękny motyw do nauki – aby zrealizować Boże powołanie. Ksiądz Bosko bardzo dbał o poziom wykształcenia w swoich szkołach każdego typu – ogólnokształcących i zawodowych. Rozumiał wartość edukacji w integralnym rozwoju człowieka i społeczeństwa. Uczył też swoich chłopców, co potwierdza swoimi wypowiedziami i zachowaniem św. Dominik, że nauka jako obowiązek dzieci i młodych realizowany z radością i zapałem, uczciwie, solidnie jest po prostu wzrastaniem w świętości. Jednym z wielu dzieł wychowawczych realizowanych dziś w świecie przez duchowych spadkobierców ks. Bosko są szkoły, których celem jest wychowanie dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli.

## MODLITWA:

Księżę Bosko – jako chłopiec z wielkim zapałem i wytrwałością zdobywałeś wiedzę, aby zrealizować swoje powołanie kapłańskie, a potem jako wychowawca troszczyłeś się o wykształcenie swoich uczniów, aby mogli rozwijać się na dobrych ludzi, dopomóż mi mądrze towarzyszyć w zdobywaniu wiedzy przez moich uczniów według możliwości i potrzeb każdego z nich.

w wydaniu marcowym

A – ASYSTENCJA B – BOISKO C – CIERPLIWOŚĆ

w wydaniu kwietniowym

D – DOBROĆ E – EUCHARYSTIA F – FESTA (ŚWIĘTO)

w wydaniu majowym

G – GRZECH K – KOŚCIÓŁ Ł – ŁAGODNOŚĆ

w wydaniu wakacyjnym

N – NIEBO P – PRACA P – PAPIEŻ



## CZĘŚĆ 5. JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI

Jednym z największych problemów podczas pilnowania wnuków jest reakcja na ich nieposłuszeństwo.

**W**Księżde Powtórzonego Prawa Bóg wyraża tego samego rodzaju miłość do swoich dzieci: „Jesteście ludem poświęconym Panu, Bogu swemu: was wybrał Pan, byście się stali ludem będącym Jego wyłączną własnością spośród wszystkich narodów, które są na ziemi” (Pwt 14, 2). Przyjrzyjmy się teraz najlepszym sposobom dogadzania wnukom i chronienia ich, gdy znajdują się pod waszą opieką.

### DBAJCIE O ICH BEZPIECZEŃSTWO

Jednym ze sposobów ochrony wnuków jest zmiana naszego otoczenia, aby stało się dla nich bezpieczniejsze. Dzień, w którym dziadek zainstaluje na wszystkich szafkach i szufladach bezpieczne zamknięcia, może być najgorszym dniem jego życia spędzonym ze śrubokrętem w dłoni, lecz będzie to zarazem najlepsza rzecz, jaką zrobi dla małych wnuków. Najlepiej zabezpieczyć też wszystkie gniazda elektryczne.

Jeśli macie w domu schody, załóżcie porządne bramki zabezpieczające na górze i na dole. Ich otwieranie i zamykanie za każdym razem, gdy chodzimy po schodach, jest kłopotliwe, może jednak uchronić wnuka przed złamaniem karku. Musimy też przestrzegać wszelkich zasad bezpieczeństwa podczas przewożenia wnuków. Należy znać właściwy sposób zamocowania fotelika w samochodzie i przypięcia dziecka. Kiedy my byliśmy mali, jedynym zabezpieczeniem w aucie były ramiona dziadka przytrzymujące nas, gdy nagle naciskał na hamulec. Dziś to nie wystarczy.

Choć uwielbiacie delektować się filiżanką gorącej kawy czy herbaty, nie ma ona prawa znaleźć się w waszej dłoni, gdy trzymacie na rękach któreś z młodszych dzieci. Musimy też uważać na to, jakie rośliny hodujemy i gdzie je trzymamy. To samo dotyczy zwierzątek domowych. Psy i koty, które zdomowiły się u nas, znane są z zadrności, gdy na ich terytorium wkracza jakieś dziecko. Dopóki dzieci nie są dostatecznie duże, by bez skrępowania przejąć rolę samca alfa, najlepiej zamykać psa czy kota w zagrodzie, drugim pokoju, piwnicy albo garażu. Jeśli zagrożą wnukom bądź je zaatakują, być może lepiej będzie znaleźć im inny dom. Jak się tym zająć? Jednym z podstawowych zadań, jakie biorą na siebie dziadkowie, jest pilnowanie wnuków. Opieka nad nimi to dla nas rzecz naturalna i żywotny interes. Nasze dzieci najlepiej znają nasze umiejętności wychowawcze, wiedzą też, że jesteśmy jedyną opiekunką, której zależy na dziecku

równie mocno jak im. No i do tego cena. Dziadkowie to najtańsza oferta w okolicy. Opiekując się wnukami, musimy oczywiście znać ich rozkłady zajęć, indywidualne potrzeby oraz szczególne upodobania. W przypadku małego dziecka bardzo pomocne będzie spisanie przez rodziców planu dnia i wskazówek co do jedzenia. Dzieci cały czas rosną i zmieniają się, ich potrzeby mogą ulec całkowitej zmianie nawet między jednymi a drugimi odwiedzinami. Starsze wnuki być może muszą codziennie o określonej godzinie ćwiczyć grę na instrumencie. Jeśli bywają u nas regularnie bądź opiekujemy się nimi przez dłuższy czas, powinniśmy im pomóc wdrożyć się do regularnych ćwiczeń. To samo dotyczy odrabiania lekcji. Nie zdziwcie się, jeśli przy tej pracy mają w uszach słuchawki podłączone do iPoda albo przerywają co kwadrans, żeby wysłać esemesa do kolegi. Praca domowa stała się zajęciem znacznie bardziej skomplikowanym niż w naszych czasach.

### DOCEŃCIE ICH WYJĄTKOWOŚĆ

Rodzice być może powiedzą wam co nieco o drobnych dziwactwach dziecka, jeśli chodzi o jedzenie, zabawki, podróżowanie czy chodzenie spać. Powinniśmy zwrócić na nie szczególną uwagę i starać się je uwzględnić. Pamiętajcie, drobne dziwactwa nie są niczym złym, są tylko czymś innym. Niektóre dzieci przywiązują się do swojego kocyka albo pluszowego misia, stają się im one szczególnie bliskie. Najlepiej więc traktować te przedmioty jak dodatki do wnuka. Lekceważenie rzeczy, które są dla niego tak pokrzepiające, jest równoznaczne z lekceważeniem jego samego. Nastolatki bywają przyozdobione rozlicznymi i osobliwie umiejscowionymi kolczykami. Nie przejmujcie się tym, to nie ma znaczenia. Znaczenie mają wasze wnuki. Niemądre jest zawstydzanie ich czy wprawianie w zakłopotanie z powodu rzeczy na dłuższą metę niemających większego bądź zgoła żadnego wpływu na to, co z nich wyrośnie. Nie poświęcajmy wpływu duchowego, jaki możemy mieć na ich wieczność, na rzecz przelotnych, małostkowych uprzedzeń. Najlepiej zrobimy, ignorując rzeczy mało ważne, a skupiając uwagę na tym, co naprawdę się liczy: aby nasze wnuki miały w sobie ufną miłość do Jezusa, ważny cel nadany przez Jezusa i wystarczającą nadzieję w Jezusie.

### ABY SŁUCHALI, A NIE TYLKO SŁYSZELI

Jednym z największych problemów podczas pilnowania wnuków jest reakcja na ich nieposłuszeństwo. Ten temat trzeba omówić i uzgodnić z ich rodzicami, gdy tylko dziecko zacznie pokazywać własny charakter. Sposób dyscyplinowania trzeba dostosowywać do wieku. Pozostawianie karcenia



# ! PILNOWANIE wnuków

rodzicom staje się bardziej problematyczne, jeśli to my jesteśmy głównymi opiekunami dzieci. W wielu rodzinach oboje rodzice pracują i to dziadkowie w ciągu dnia zajmują się dziećmi. Do alternatywnych form dyscyplinowania należy: przerwa w zabawie, zakaz oglądania telewizji, utrata jakiegoś przywileju, brak deseru po posiłku, prace domowe bądź określona odpowiedzialność oraz rozmowa w cztery oczy z babcią lub dziadkiem. Po skarceniu dziecka ważne jest posadzenie go sobie na kolanach bądź, w przypadku starszego wnuka, objęcie ramieniem i zapewnienie, że babcia i dziadek strofują go, bo go kochają i nie chcą, aby wyrósł na złego człowieka. Jeśli nie przewidzieliście żadnej dodatkowej kary i nie jest to stały wybryk, należy o sprawie zapomnieć i nie ma potrzeby wspominać o niej rodzicom. W ten sposób dziecko dowiaduje się, że znów ma czystą kartę. Są większe szanse, że następnym razem posłucha.

## BĄDŹCIE SOJUSZNIKIEM RODZICÓW

Pilnowanie wnuków nie jest okazją do podważania osobliwych zwyczajów wychowawczych ich rodziców, jeśli się z nimi nie zgadzacie. Jeśli dziecku nie wolno oglądać telewizji bądź określonego programu w jego rodzinnym domu bez specjalnego pozwolenia, to nie powinno go oglądać także w waszym domu.

Jeśli rodzice starają się ograniczyć spożycie cukru, nie wprowadzajcie wnuka w osłupienie, wręczając mu całotygodniowy przydział batoników. Jeśli wasze dzieci mieszkają jeszcze z wami, dopilnujcie, aby zapanowała zgoda co do ochrony młodszych przed nieprzeznaczonym dla nich przekazem (filmy, muzyka, koledzy przychodzący w odwiedziny). Być może inaczej niż wasze dzieci podchodzicie do życia i używek. Mogą one poprosić was, abyście nie pili, nie palili, nie przeklinali czy nie grali w karty w obecności ich dzieci, nawet starszych nastolatków, ani abyście nie zapoznawali ich ze swoimi znajomymi, którzy to robią. Taka prośba nie wydaje nam się bezpodstawną. Jeśli wasi znajomi mają z tym problem, może zaprzyjaźnicie się z kimś nowym? Jeśli sami macie z tym problem, być może zechcecie jeszcze raz rozważyć definicję miłości. To zobowiązanie waszej woli wobec potrzeb i dobra wnuków, niezależne od kosztów.

## PIERWSZA POMOC I RESUSCYTACJA

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo medyczne, powinniśmy mieć w domu dobrze zaopatrzoną apteczkę, a także aktualne wyniki badań podpisane przez wasze dzieci oraz numery telefonów ratunkowych. Zawsze miejmy numer telefonu, pod którym w sytuacjach krytycznych możemy zastać rodziców wnuka.

Będziecie zaskoczeni, jak wiele skupienia wymaga śledzenie poczynań dzieci, szczególnie tych młodszych. Małe pędraki potrafią w bardzo krótkim czasie przebyć sporą odległość. Ze względu na to ograniczajcie czas swoich rozmów telefonicznych i oglądania telewizji, zostawiajcie nawet uchylone drzwi w toalecie. To zdumiewające, w jakie tarapaty potrafią wpadać wnuki, gdy choć na parę chwil stracimy je z oczu. Równie zaskakujące jest to, w jak niebezpiecznych sytuacjach potrafią się znaleźć w równie krótkim czasie. Być może zechcecie zrobić kurs resuscytacji (CPR). W przypadku dzieci CPR wykonuje się inaczej, nie zaszkodzi więc dowiedzieć się, na czym to polega. Starszych wnuków nie wystawiajcie na niepotrzebne pokuszenie, trzymając na wierzchu leki czy alkohol.

## MÓJ DOM TWOIM DOMEM

Jednym ze sposobów zakomunikowania wnukom, że wasz dom jest wyjątkowym miejscem dla każdego z nich, jest wyznaczenie w nim części przeznaczonych specjalnie dla nich. Jeśli często zostają u was na noc, być może mają własny pokój i łóżko, do którego przywykli. Rozsądnie jest oddać im do dyspozycji komodę albo regał, gdzie będą trzymały swoje rzeczy - książki, zabawki, kredki czy farby i filmy. Dla naszych młodszych wnuków mamy w kuchni szufladę, gdzie chowają swoje ukochane zabawki. Przed ich kolejnymi odwiedzinami świetną zabawą jest dołożenie tam paru nowych niespodzianek. Wasze wnuki powinny się czuć u was jak u siebie w domu i swobodnie. Przeznaczenie oddzielnych szuflad, półek, koszy czy szaf do ich wyłącznego użytku daje im poczucie bezpieczeństwa, ważności i wystarczalności. Dla młodszych dzieci pokrzepiające jest częste powracanie do czytania tych samych historii. Starsze dzieci powinny wiedzieć, co wolno im robić w waszym domu. Pozwólcie im założyć własny katalog na waszym komputerze, mieć własne filmy, które mogą do woli oglądać, majsterkować w garażu lub szyc na maszynie oraz oczywiście wziąć coś na ząb, gdy „głód ich dopadnie”. ◆

Nastoletnie wnuki

W LIPCU



JAK WYCHOWYWAĆ WNUKI

Wydawnictwo eSPe

Poradnik powstał we współpracy z Wydawnictwem eSPe i zawiera fragmenty książki Tima i Darcy Kimmel „Jak wychowywać wnuki”.

[www.espe.pijarzy.pl](http://www.espe.pijarzy.pl)

# EWANG

**EWANGELIA WG ŚW. ŁUKASZA JEST NAZYWANA EWANGELIĄ MIŁOSIERNIA.** W jej 15. rozdziale odnajdujemy przecież takie fragmenty, jak przypowieść o zagubionej owcy, o zagubionej drachmie czy wreszcie przypowieść o miłosiernym Ojcu.

Istnieje jeszcze inna nazwa Ewangelii Łukasza – Ewangelia w drodze. W 9. rozdziale autor zapisał zdanie, nawiązując do Jezusa: „Gdy dopełniał się czas wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy...”. Od tego momentu Jezus był wciąż w drodze do Jerozolimy. Tam dokonały się wydarzenia zbawcze. Właśnie w taką myśl wpisał się rozważany przez nas fragment: uczniowie w drodze do Emaus (Łk 24,13-35).

Oni też byli w drodze. Już w pierwszym zdaniu tej historii padło stwierdzenie: „Tego samego dnia dwaj z nich byli



POTRZEBNE JEST ZAANGAŻOWANIE  
WOLI, SERCA I UMYSŁU. POTRZEBNE  
SĄ SZEROKO OTWARTE I CZUJNE  
NA DZIAŁANIE BOGA OCZY WIARY.  
TRZEBA ZAPOMNIEĆ O WŁASNYCH  
OCZEKIWANIACH I ZAUFAC  
TROSKLIWEJ OBECNOŚCI BOGA.



w DRODZE do wsi zwanej Emaus” (w. 13). Nieprzypadkowo ostatnie zdanie opowiadania brzmi następująco: „Oni również opowiadali, co ich spotkało w DRODZE, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (w. 35). My też podejmujemy trud drogi, rozważając Słowo Boże, inwestując w dar wiary, jaki otrzymaliśmy. Wieś Emaus, według przekazu biblijnego, znajdowała się około sześćdziesięciu stadiów od Jerozolimy. Jest to odległość blisko jedenastu kilometrów. Nie jest to zbyt duży odcinek. Można go było pokonać jednego dnia i w tym samym dniu wrócić. To ważna informacja. Autor, rozpoczynając opowiadanie, zaznacza, że było to „tego samego dnia” (w. 13a). Chodzi

tu o dzień zmartwychwstania Jezusa (por. 24, 1-11). Zatem wszystko rozegrało się w jeszcze jednej perspektywie, perspektywie zmartwychwstania. Droga do Emaus, rozmowa z tajemniczym podróżnym, rozpoznanie Jezusa, natychmiastowy powrót do Jerozolimy nie mogą być zrozumiane, jeśli nie włączy się w to faktu zmartwychwstania. Grób naprawdę jest pusty, a Jezus żyje! Uczniowie zdążający do Emaus jeszcze o tym nie wiedzieli. Dlatego podjęli właśnie taką drogę. Emaus było ODDALONE OD JEROZOLIMY (por. w. 13). Droga do Emaus to zupełnie inny kierunek niż ten, który od Łk 9,51 obrał Jezus. Emaus zaprzeczyło temu, co było budowane w drodze do Jerozolimy. Stało się miejscem ucieczki, strachu i rozgoryczenia. Bardzo dobrze wyraża to werseł 21a. W rozmowie z Nieznajomym uczniowie stwierdzili: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela...”. Śmierć Jezusa zburzyła ich wszystkie oczekiwania i nadzieje.

Dlaczego Jezus nie został rozpoznany natychmiast? Nie znamy dokładnej odpowiedzi na to pytanie. Ewangelista pisze jedynie w odniesieniu do uczniów: „lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali” (w. 16). Być może to własne oczekiwania, rozżalenie i zawód przysłoniły uczniom prawdziwą obecność Chrystusa. Ważnym więc zadaniem, z jakim zostali skonfrontowani zdążający do Emaus, było rozpoznanie Jezusa, odkrycie prawdziwej tożsamości tajemniczego Wędrowca. Cały fragment ma charakter chiastyczny. Co to znaczy? Popatrzmy na jego układ.

A – 15b-16 „oczy na uwięzi”,  
B – 17-19a (dialog uczniów z Jezusem),  
C – w. 23 „On żyje”,  
B1 – 28-30 (dialog uczniów z Jezusem),  
A1 – 28a.31 „oczy im się otworzyły”.

A1 jest odwróceniem A. Natomiast B treściowo odpowiada B1 ze względu na prowadzony dialog uczniów z Jezusem. W centrum chiazmy stoi werseł 23, w którym



# ELIA

## w drodze

czytelnik spotyka się z niezwykle wiadomością, że On żyje. To jest najważniejsze przesłanie historii. Rozważany fragment może być zbudowany w oparciu o wczesnochrześcijańską liturgię. Najpierw czytelnik zauważył zakrytą obecność Jezusa pośród uczniów (w. 15). Następnie odbyła się medytacja (ww. 18-24), a po niej rozważanie Słowa (ww. 25-27). Ostatecznie nastąpiło łamanie Chleba i rozpoznanie (ww. 30-31). Poznanie Jezusa jest zatem procesem, w który każdy z nas musi się zaangażować osobiście. Nie wystarczy sama fizyczna obecność... w kościele, na mszy św., we wspólnotach. Potrzebne jest zaangażowanie woli, serca i umysłu. Potrzebne są szeroko otwarte i czujne na działanie Boga oczy wiary. Trzeba zapomnieć o własnych oczekiwaniach i zaufać troskliwej obecności Boga.

Rozpoznanie Jezusa przyniosło piorunujące skutki. Przesstraszeni uczniowie „W TEJ SAMEJ GODZINIE wybrali się i wrócili do Jerozolimy” (w. 33a). Odzyskali odwagę, wiarę. Zrozumieli, że Jezus przyniósł nie zwycięstwo na miarę ich ludzkich oczekiwań. Zwycięstwem Jezusa jest zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. Jak zostało wspomniane,

Emaus w konfrontacji z Jerozolimą jest miejscem, które nie wypada zbyt pozytywnie. Można to rozważyć różnorodnie. Pierwszy sposób uwzględnia kierunek Jerozolima – Emaus – Jerozolima. Po rozpoznaniu Jezusa uczniowie znów wracają do Jerozolimy. Bez niej nie można zrozumieć tego, co się dokonało w kwestii zbawczej.

Jeszcze inaczej, ujmując rzecz w aspekcie topograficznym, droga do Emaus to droga w dół. Idąc w dół uczniowie przechodzili drogę męki, niewiary i zawodu. Droga do Jerozolimy stała się drogą w górę – możliwą do pokonania dopiero po rozpoznaniu Zmartwychwstałego.

Jeszcze inny klucz interpretacyjny uwzględni aspekt eklesjalny. Niewiara w Zmartwychwstałego skierowała Kleofasa i jego towarzysza poza Jerozolimę, gdzie znajdowało się Jedenastu. Opuścili w ten sposób wspólnotę Kościoła. Dopiero spotkanie z Tym, który żyje (por. w. 23b) doprowadziło ich z powrotem do wspólnoty, do Jerozolimy.

Jeszcze inne spojrzenie uwzględni mocno aspekt duchowy. Opuszczenie Jerozolimy jest niewiarą w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Za każdym razem, kiedy nie przyznajemy się do krzyża, do męki naszego Pana, do Jego śmierci,

to tak, jak byśmy nie wierzyli w Jego ostateczne zwycięstwo i zmartwychwstanie. Warto zadać sobie tu pytanie, jak sami znosimy niewygodę i cierpienie dla Ewangelii? Nawet jeśli fragment jest najczęściej nazywany: uczniowie w drodze do Emaus, to warto zwrócić uwagę, że Emaus występuje tu chwilowo. Tylko na przestrzeni kilku wersetów (ww. 28-32). Punktem zwrotnym jest Łamanie Chleba – Eucharystia. Tam właśnie zostaje rozpoznany Jezus. To jest ta piękna, głęboka i niezwykle czynność, którą sprawujemy do dzisiaj, w któ-

rej uczestniczymy i podczas której rozpoznajemy Jezusa żyjącego na wieki. Oczywiście to też jest droga, nie zawsze łatwa do pokonania. Ile razy my nie rozpoznajemy Jezusa, bo koncentrujemy się zupełnie na czymś drugorzędnym, dopuszczamy do głosu nasze tylko ludzkie oczekiwania. Trzeba nam patrzeć przede wszystkim oczami wiary i pozwolić naszym sercom, by pałały (por. w. 32). Nawet jeśli nie widzimy twarzą w twarz. Choć przecież, kiedy uczniowie rozpoznali Jezusa... wtedy „On zniknął im z oczu” (w. 31). ◆

//

**ILE RAZY MY NIE ROZPOZNAJEMY  
JEZUSA, BO KONCENTRUJEMY SIĘ ZUPEŁNIE  
NA CZYMŚ DRUGORZĘDNYM,  
DOPUSZCZAMY DO GŁOSU NASZE  
TYLKO LUDZKIE OCZEKIWANIA.  
TRZEBA NAM PATRZEĆ PRZED  
WSZYSTKIM O CZYMI WIARY  
I POZWOLIĆ NASZYM  
SERCOM, BY PAŁAŁY.**

//

Opr. na podst.: K. Mielcarek, Droga do Emaus drogą ku wierze w zmartwychwstanie Verbum Vitae 15 (2009), 157-170.



KS. ADAM WĘGRZYN  
dr teologii biblijnej,  
współprowadzący program „Ziarno”

BOŻENA PARUCH



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

# Jak uczyć dziecko *cierpliwości*

Czy brak cierpliwości to cecha wrodzona? Czy można nad nią pracować?

**M**atka ucznia spotkała się z nauczycielem. Jej syn skończył lekcje, wiedział o wizycie mamy w szkole, mieli wspólnie wrócić do domu. Chłopiec czekając, co chwila pukał do pomieszczenia i pytał, czy jeszcze długo. Mama dziewczynki, będąc z nią na zakupach, spotkała koleżankę. Zatrzymała się, aby chwilę porozmawiać, dziewczynka nie umiała powstrzymać się od uwag – mamo, kiedy pójdziemy, mamo, kiedy skończysz tę rozmowę? Rodzina zaplanowała wspólne wyjście na spacer – niespodziewanie przyjechali dziadkowie. Ich wnuki były bardzo niezadowolone z opóźniającego się wyjścia na spacer z rodzicami, nie ukrywały zniecierpliwienia.

## LATWIEJ UCZYĆ CIERPLIWOŚCI, KIEDY JESTEŚMY CIERPLIWI.

Takie i bardziej drastyczne sytuacje związane z brakiem cierpliwości zdarzają się w wielu rodzinach. Niecierpliwość to cecha młodszych dzieci, dotyczy jednak również nastolatków i wielu osób dorosłych. Czy brak cierpliwości to cecha wrodzona? Czy można nad nią pracować?

Dla przedszkolaka niecierpliwość jest zjawiskiem naturalnym. Małe dzieci nie są przyzwyczajone do czekania. Wokół niemowlęcia jest skoncentrowana cała rodzina. Rodzice nie pozwalają dziecku płakać – natychmiast zaspokajają wszystkie jego potrzeby. Kiedy dziecko jest starsze również, zwłaszcza mamy, reagują na jego wołanie, prośby niemalże natychmiast. Potknij się, od razu biegną, zawoła mamo i mama przerywa rozmowę, wykonywaną czynność, aby pomóc dziecku. Przedszkolak nie umie czekać, ale cierpliwości można i trzeba dziecko uczyć.

### ► ZAUWAŻ, ŻE DZIECKO JEST STARSZE

Niektórzy rodzice nie zauważają, że dziecko rośnie i powinni przestać je obsługiwać, a więcej wymagać. Kiedy rodzic jest czymś zajęty – przygotowuje warzywa do zupy, prasuje – powinien powiedzieć dziecku, co robi i że za chwilę poda mu sok czy zrobi kanapkę. Często zostawiamy swoje czynności i natychmiast biegniemy do dziecka.

### ► UCZ ZASAD DOBREGO WYCHOWANIA

Pomocne też w uczeniu cierpliwości i wyprowadzaniu z myślenia – ja tu jestem najważniejszy, jest uczenie cierpliwości i czekania na swoją kolej, kiedy mamy gości. Uczymy dziecko, że w pierw należy poczęstować, np. torcikiem, swoich gości, a na końcu dać domownikom i sobie.

### ► TRENUJ Z DZIECKIEM CZEKANIE

Możemy uczyć dziecko czekania na ważne dla niego uroczystości, przyjemności, np. wyjścia do kina, na urodziny kolegi. Oczywiście małe dzieci nie mają poczucia czasu, więc uczymy, że po obiedzie będziemy oglądać bajkę, a jak tata wróci z pracy, pójdziemy na plac zabaw. Starszym dzieciom wprowadzimy pojęcie za godzinę pójdziemy na basen, a jutro przyjdzie babcia.

### ► NAUKA PORZĄDKOWANIA

Podczas zabawy możemy również uczyć dzieci cierpliwości. Zaczęłeś bawić się klockami, posprzątaj je, zanim rozpoczniesz układanie puzzli lub kolorowanie książeczki. Kiedy dziecko bardzo się niecierpliwi należy mu troszkę pomóc, ale w żadnym wypadku nie można zwalniać go z tego obowiązku – to jest nauka cierpliwości.

### ► GRY ZESPOŁOWE

Warto umożliwiać dzieciom uczestniczenie w grach, w których biorą udział inne dzieci – uczą się, że trzeba czekać na swoją kolej. Bardzo pomocne są również gry planszowe – dostosowanie się do reguł to właśnie nauka cierpliwości.

### ► CZYTANIE DZIECIOM

Podczas tej czynności uczymy cierpliwości, mówiąc dzieciom np., że ilustracje oglądniemy po przeczytaniu tekstu i dziecko cierpliwie czeka. Obiecujemy, że przeczytamy dwa rozdziały, na kolejne dwa dziecko musi zaczekać do jutra. W uczeniu cierpliwości bardzo ważne jest dotrzymywanie słowa. Jeśli coś obiecujemy, nie możemy zawieść dziecka, które czeka, kolejnym razem będzie mu trudniej uwierzyć i cierpliwie czekać.

Pamiętajmy, że nasze dzieci uczą się, obserwując nas dorosłych. Doskonale widzą, jak zachowujemy się, stojąc w korku, w kolejce do lekarza czy czekając na kogoś. Pamiętajmy, że łatwiej uczyć cierpliwości, kiedy jesteśmy cierpliwi. Dotyczy to w równym stopniu rodziców i nauczycieli. ♦



# Błogo- sławiona codziennosc

KS. PIOTR LOREK



salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu

Codzienna obecność wychowawcy może być dla młodych nieocenioną wartością.

**P**odczas jednego z majowych wyjazdów z młodzieżą ocenialiśmy naszą oratoryjną wspólnotę. W rozmowie padały wypowiedzi dotyczące funkcjonowania oratorium, naszych relacji i pracy. Podsumowaliśmy nasze zaangażowanie i organizowane akcje. Oprócz doświadczeń z różnorodnych wyjazdów i inicjatyw młodzi zwrócili uwagę na to, że chętnie przychodzą na spotkania i do kawiarenki, bo tutaj zawsze ktoś jest obecny i na nich czeka. A ja myślałem, że dla młodzieży najważniejszą sprawą jest to, żeby ciągle coś ciekawego się działo. Oni sami podkreślili wartość codziennego bycia razem. To jedna z rzeczy, których nauczyłem się w oratorium jako salezjanin.

Potwierdzenie tego otrzymałem później przy różnych okazjach. W jednym z listów animatorka napisała: dziękuję, że spotkanie w oratorium zawsze się odbywało i nieważne, czy miało formę modlitwy, spotkania tematycznego, porządków czy zabawy, ważne, że ktoś z nami był i wszystko mogliśmy robić razem.

Codzienna obecność wychowawcy może być dla młodych nieocenioną wartością. To podstawa, by zbudować relację i tworzyć wspólnotę. Bez obecności trudno bowiem zbudować między ludźmi coś trwałego, głębokiego i wartościowego. Bycie z młodymi w stylu salezjańskim, czyli asystencja, domaga się dwóch zasadniczych warunków: stałości i jakości. Stałość związana jest z systematycznością, ciągłością, konkretnym czasem przebywania wśród młodych. To bycie do ich dyspozycji i stworzenie możliwości towarzyszenia i realnego kontaktu, który nie jest okazjonalny i przypadkowy. Nie można pozostać na sympatyczności, zainteresowaniu, otwartości pierwszych i przelotnych spotkań. Gdy za znajomością pójdzie stała praca, gotowość i dyspozycyjność, to prawdopodobnie wydarzy się sporo dobrych rzeczy. Istotny jest również sposób tej obecności oraz styl, w jakim wychowujemy i ewangelizujemy. Jakość naszego bycia z młodymi wyraża się w serdeczności, radosnym wychodzeniu naprzeciw, życzliwości i dobroci. Będąc katechetą i kierownikiem oratorium zaobserwowałem, że w tej zwyczajnej codzienności dokonuje się najwięcej. To szczególnie cenny czas, choć wymagający i nie taki prosty, jak się może wydawać. Trzeba bowiem zgodzić się na zwyczajność, szkolić się w cierpliwości, ćwiczyć umiejętność słuchania.

Stworzenie przestrzeni spotkania, podczas którego młodzi mogą być prawdziwie sobą, oprócz pewnych predyspozycji osobowych, wymaga od wychowawcy również poświęcenia. Często takie błahe rozmowy wydają się stratą czasu, niczym szczególnie cennym. Ale jeśli ktoś poświęci młodzieży czas na drobne sprawy, ma szansę, że zostanie zaproszony do rozmów poważniejszych. Po jakimś czasie odważą się podzielić tym, co jest dla nich ważne, pozwolą dotknąć problemów, bolesnych doświadczeń, porażek, uczuć zalegających gdzieś głęboko w sercu i zaczną dzielić się swoimi marzeniami na przyszłość.

Nie mam wątpliwości, że w oratorium trzeba swoje wysiedzieć. Nieraz miałem pokusę wyjazdów, jeszcze większej aktywności, organizowania kolejnych atrakcji. Z czasem zrozumiałem, że moim podstawowym obowiązkiem jest bycie z wychowankami na co dzień. Kontrolowałem wyjazdy na rekolekcje i zaangażowania na „zewnątrz”, by być bardziej obecnym w szkole i oratorium. I niekoniecznie trzeba coś robić, ale spokojnie posiedzieć, gdy nie ma wokół tłumu innych ludzi ani zadań do wykonania, co jest normą na wyjazdach i akcjach. Ale trzeba też czuć, by się nie zastać i nie zamknąć, bo wtedy grupa staje się kółkiem wzajemnej adoracji, beczynnym kiseniem się we własnym sosie. Na wyjazdach i podczas wspólnej pracy można bardzo poznać ludzi. Ale można również ulec złudzeniu, bo młodzież, tak jak dorośli, potrafi uciec w aktywizm i skrywać za nim nierozwiązane problemy. Za działaniem kryją się często ludzkie dramaty, walka z własnymi słabościami, ucieczka od trudnej sytuacji w domu. I wtedy ten zwykły czas w tygodniu stanowi okazję, by zacząć rozmawiać oraz pomagać im mierzyć się z problemami i próbować je rozwiązywać.

„Tu z wami czuję się dobrze. Moje życie to przebywanie wśród was” – mawiał święty wychowawca z Turynu. Obecność na co dzień nie jest oderwana od aktywności, otwartości na innych, wyjazdów i atrakcyjnych wydarzeń. ◆

BYCIE Z MŁODYMI W STYLU  
SALEZJAŃSKIM, CZYLI ASYSTENCJA,  
DOMAGA SIĘ DWÓCH ZASADNICZYCH  
WARUNKÓW: STAŁOŚCI I JAKOŚCI.

# Potrzeba środowiska



fd. archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI  
salezjanin, dr teologii duchowości

**NASZA „PLATFORMA POKOLENIOWA” OKAZAŁA SIĘ „MAŁYM ORATORIUM”. Pozwoliła nam niejako w pigułce przeżyć to, co było udziałem ks. Bosko i jego chłopców.**

**P**od wpływem nalegań starszych parafian zorganizowaliśmy w naszej misji „Platformę pokoleniową”. Raz w miesiącu na wspólne spotkanie przychodzą osoby starsze i młodzież. Obie grupy na zmianę przygotowują różne tematy. I tak młodzi mogli zobaczyć, jak przygotowuje się domowy makaron i sos do niego oraz jak piecze się ciasta. Było spotkanie o dialektach oraz o parafiach, z których wywodzą się nasi parafianie. Zajęliśmy się też tańcami dawnymi i obecnymi oraz szkołą kiedyś i dzisiaj. W starszych najwięcej emocji wywołały zajęcia na temat internetu, YouTube i WhatsAppa. Animowała je młodzież. Starsi z miejsca ich zaatakowali. „Żyjecie z telefonem! Bez przerwy do niego zaglądacie! Przy stole, w czasie odrabiania lekcji, gdy z wami rozmawiamy, gdy

//

SIEĆ ISTNIEJE.

NIE POWINNIŚMY SIĘ JEJ BAĆ, A CO  
ZA TYM IDZIE Z GÓRY PIĘTNOWAĆ  
I ZAKAZYWAĆ JEJ UŻYWANIA.

//

jesteście w kościele itd.!” Padły zarzuty o wyobcowanie ze świata, o arogancję i agresję, o brak prawdziwych relacji i przyjaźni. Młodzi, nieco speszeni, próbowali pokazać, jak cennym narzędziem może być komputer lub telefon. Na życzenie starszych znajdowali różne informacje, odtwarzali filmy z włoskich sanktuariów oraz migawki ze świąt ludowych na Sycylii. Wzbudziło to zachwyt i wzruszenie starszych. Pod koniec spotkania opadły emocje. Wtedy starsi z pewnym niepokojem zaczęli surfować w internecie i pisać w WhatsAppie. Młodzi triumfowali i z uprzejmości wobec starszych nieśmiało przyznali, że „Sieć” nie jest wolna od niebezpieczeństw. Wszyscy wychodzili z sali przekonani, że udało się im nawiązać nić porozumienia.

Szczerze przyznam, że na początku tych spotkań nie myślałem zupełnie o tym, jak wiele one nas nauczą. Szukaliśmy sposobu na dobrą zabawę, na trochę atrakcji dla

starszych, na przekazanie młodym tradycji, a tymczasem postąpiliśmy na drodze komunikacji. To jest przeżycie bardzo bliskie doświadczeniu ks. Bosko. On sam nie miał do czynienia z internetem, a jego młodzież nie była wystawiona na związane z nim niebezpieczeństwa. Jednak spotkania z biedną młodzieżą doświadczył wtedy, gdy zdecydował się wyjść z poukładanego świata młodego księdza i przejść do nieznanego mu świata ulicy. To w nim, pozbawieni innych możliwości, żyli młodzi ludzie. To był rodzaj „sieci”, która dawała pozorne bezpieczeństwo, pozwalała przespać noc, najeść się na chwilę, przetrwać moment. Ks. Bosko nie przestraszył się tej „sieci”. Przez dobre słowo, zabawę, śpiew, ciepłą strawę, zainteresowanie znalazł wspólny język z mieszkańcami ulicy. Zabrał ich ze sobą do oratorium. To była alternatywa ulicy. „Sieć” nowych powiązań. Inny sposób komunikowania. Tu chłopcy znaleźli dom. Dzięki ciepłu, które dał ks. Bosko, dzięki wychowaniu, zainteresowaniu, zdrowym zasadom poczuli się u siebie i zostali. Byli kochani i zrozumiani. Ks. Bosko wszczepił w ich serca bojaźń Bożą, nauczył czytać i pisać, wdrożył w zawód. W ten sposób pomógł im „uwolnić się od strachu przed ulicą” i „nabrać do niej dystansu”.

Nasza „Platforma pokoleniowa” okazała się „małym oratorium”. Pozwoliła nam niejako w pigułce przeżyć to, co było udziałem ks. Bosko i jego chłopców. Doświadczyliśmy komunikacji. Nasze wnioski: „Sieć” istnieje. Nie powinniśmy się jej bać, a co za tym idzie z góry piętnować i zakazywać jej używania. Nie możemy jednak czynić z niej centrum życia i używać jej bezkrytycznie. „Sieć” trzeba poznać. Nie chodzi tu tylko o prosty przekaz informacji.

W procesie poznawania trzeba uszanować niewiedzę, brak umiejętności praktycznych, pytania, obawy i uczucia jednych oraz wiedzę, entuzjazm, polot, spontaniczność i brak roztropności drugich. Nie obejdzie się przy tym bez konfrontowania się wokół wartości, poszukiwania wzajemnego zrozumienia, dokonywania wyborów, budowania kompromisów. Tak się dojrzewa. Aby to było możliwe, potrzebne jest środowisko, które sprzyja komunikacji. Ks. Bosko stworzył oratorium. Nam w Mainz udało się „Platforma pokoleniowa”. Jakiś inny pomysły? ♦



# Was czeka DROGA

**NIEWAŻNE, KIM JESTEŚMY I JAK SIĘ NAM UKŁADA ŻYCIE, każdy z nas nosi w sobie tęsknotę za duchową wędrówką. Droga każdego z nas jest inna, jak różne są liście na drzewie.**

Chcemy iść nie tylko po to, by wciąż mieć przed sobą otwarty horyzont, celem jest bowiem poszukiwanie odpowiedzi na dręczące nas pytania. Rację miał św. Jan Paweł II mówiąc młodemu – „stróżom poranka”, w Tor Vergata: „Ważne jest, byście zdali sobie sprawę, że wśród tak licznych pytań, jakie przed Wami stają – rozstrzygające pytania nie dotyczą tego, >co<. Zasadnicze pytanie dotyczy tego, >kto<, >do kogo< się udać, za >kim< pójść, >komu< zawierzyć swoje życie”. Ludzkiej wędrówce stale będą towarzyszyć poszukiwania odpowiedzi na pytania: „kim jestem”; „skąd przychodzę”; „dokąd idę” i – jeśli miraże zła nie zwiodą nas na manowce, spotkamy Boga pogodzeni z Jego odpowiedzią, która wciąż będzie zawierać tajemnicę. Tej wewnętrznej tęsknoty, która płonie w nas i zmusza do przekraczania samych siebie, nie wolno nam w sobie stłamsić.

Prorok Jeremiasz napisał: „Zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20, 9). „Uważaj bardzo, abyś nie pozwoliła zgasnąć temu płomieniowi, który Pan Bóg zapalił w twoim sercu” (Listy, 41, 1) – przestrzegają św. M. Dominika Mazzarello, bo to światło pozwala nam dostrzegać ślady Boga, którymi możemy podążać.

Pielgrzymowanie ścieżką, na którą nas Bóg zaprasza, ukazuje nam świat z innej perspektywy. Już nie musimy być „kimś szczególnym”, przeżywać „rzeczy niezwykłych” ani udowadniać innym swojej doskonałości. Możemy powiedzieć „tak” swojemu życiu, takiemu jakim jest. Świadomość, że wewnętrzna, niczym niezaspokojona tęsknota jest śladem Boga, za którym mogą podążać, pozwala odnaleźć wewnętrzny pokój w słowach „bądź wola Twoja”. W Bogu znajdziemy wszystko, co jest tęsknotą za Ojczyzną, za byciem kochanym, za poczuciem bezpieczeń-

stwa, za pewnością, za wsparciem, za udanym życiem. Romano Cornuto woła: „Wyjdź wreszcie z Egiptu, z twojej niewoli, z krainy łez i przez pustynię wejdź w krainę Pana, rozbij namioty i obudź jutrzeńkę”, a Antoine Saint-Exupéry ostrzega, że „przegramy wojnę, jeśli nie będziemy pragnąć niczego. Jeśli nie pociągnie nas żadna stroma droga ku górze”.

Droga faktycznie zdaje się piąć coraz bardziej ku górze. Apokaliptyczna wizja budzącego się w naszych czasach Antychrysta straszy porażką wszelkich szlachetnych, wychowawczych wypraw. Łatwiej jest dziś przecież przekonać dzieci o real-

ności Spidermana, niż zaprosić je do kościoła. Chętniej wezmą udział w obchodach Halloween czy pójdą na Harry’ego Pottera, niż wysłuchają opowiadań o Jezusie Chrystusie, który kiedyś żył i zmartwychwstał, chyba że stałby się autorem nowej gry komputerowej, lepszej niż Minecraft. Na naszych oczach Antychryst przybiera postać najbardziej przewrotnej, zakłamaną i trudną do rozpoznania postaci zła. Nowy mesjasz, uśmiechnięty truciiciel, sławny naukowiec biblista, wzorowy pacyfista, ekolog

i wegetarianin, filantrop, tolerancyjny społecznik, asceta, wierzy w dobro, a nawet w Boga, ale przed Nim stawia samego siebie i uparcie twierdzi, że On nie żyje: „umarł, zgnił w grobie” (por. W. Sołowjow). Dojdziemy do celu i wygramy wojnę tylko pod jednym warunkiem: jeśli wiemy „Komu” zawierzyć, „za Kim iść”, „Kto” jest naszą jedyną Miłością.

Zatem domaga się od nas wyboru pomiędzy sobowtorem Jezusa, który przyobiecuje wolność, chleb i własne królestwo, a prawdziwym Jezusem, który mówi, że trzeba stracić samego siebie, by odnaleźć drogę do życia. W tym kontekście Benedykt XVI, papież emeryt, pyta: „Gdybyśmy dzisiaj mieli dokonać wyboru, czy Jezus z Nazaretu, Syn Maryi, Syn Ojca, miałby jakąś szansę? Czy my w ogóle znamy Jezusa? Czy Go rozumiemy?” ◆

//

**PIELGRZYMOWANIE ŚCIEŻKĄ,  
NA KTÓRĄ NAS BÓG ZAPRASZA,  
UKAZUJE NAM ŚWIAT Z INNEJ  
PERSPEKTYWY. JUŻ NIE MUSIMY  
BYĆ „KIMŚ SZCZEGÓLNYM”,  
PRZEŻYWAĆ „RZECZY NIEZWYKŁYCH”  
ANI UDOWADNIAĆ INNYM  
SWOJEJ DOSKONAŁOŚCI.**

//



S. BERNADETTA RUSIN  
katecheta w przedszkolach i w SP  
nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie

KS. MAREK DZIEWIECKI



fot. archiwum

doktor psychologii, autor wielu książek na temat wychowania, małżeństwa i rodziny, psychologii zdrowia, profilaktyki i terapii uzależnień, a także z zakresu komunikacji międzyludzkiej

**ŻYJEMY W CZASACH, w których wielu dorosłych odnosi się do dzieci w sposób naiwny albo cyniczny.**

# BÓG STAŁ SIĘ dzieckiem

Wcielenie Jezusa Chrystusa to początek Jego drogi krzyżowej, to w pewnym sensie pierwsza stacja męki Pańskiej. Z miłości do człowieka Bóg stał się dzieckiem. Dzieckiem, dla którego nie było miejsca na tej ziemi. Z jednej strony w wielu środowiskach panuje moda na mówienie o prawach dzieci, na tworzenie nowych fundacji oraz instytucji, które działają na rzecz dzieci. Powoływanie rzeczników praw dziecka stało się wręcz nakazem „politycznej poprawności”. Równie modne jest lansowanie ideologicznych mitów, które zakładają, że dzieci są z natury dobre, że ich rozwój jest spontaniczny, że

mogą rozwijać się bez Boga, bez zasad moralnych, bez dyscypliny, bez pracy nad sobą, że wychowawcy powinni zawsze respektować subiektywne przekonania wychowanka oraz że istnieje wychowanie bez stresów. Z drugiej strony te same środowiska, które idealizują dzieciństwo i które wiele mówią o prawach

— — — — —  
**DZIECI STAŁY SIĘ OFIARAMI  
 NAIWNEJ MIŁOŚCI LUB  
 EKONOMICZNEJ EKSPLOATACJI ZE  
 STRONY NIEKTÓRYCH DOROSŁYCH  
 I PEWNYCH GRUP SPOŁECZNYCH.**  
 — — — — —

młodego pokolenia, nie przyznają dzieciom najważniejszych praw: prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, prawa do rozwoju w kochającej się i trwałej rodzinie, prawa do realistycznego rozumienia siebie i świata, prawa do wrażliwości moralnej, do wolności od uzależnień, do miłości i odpowiedzialności, bez której nie ma pokoju sumienia ani trwałego szczęścia. Wielu dorosłych w sposób okrutny i nielegalny bogaci się kosztem dzieci. Odnosi się to zwłaszcza do ludzi związanych z produkcją i sprzedażą alkoholu, narkotyków, pornografii.

Całe gałęzie przemysłu i usług bazują na nieszczęściu oraz słabościach dzieci i młodzieży. Większość środków przekazu, a zwłaszcza wydawnictw młodzieżowych, wyrządza młodym krzywdę, szerząc „rozrywkowe” podejście do życia, do miłości i seksualności, na zasadzie: rób co chcesz!

Dzieci stały się w naszej cywilizacji ofiarami naiwnej miłości lub ekonomicznej eksploatacji ze strony niektórych dorosłych i pewnych grup społecznych. Wiele dzieci i młodych nie czuje się bezpiecznie nawet we własnym domu. Wszystko to doprowadziło do dramatycznego kryzysu wśród dzieci i młodzieży: lawinowo rośnie wśród nich liczba samobójstw, uzależnień, przestępczości, zaburzeń psychicznych, zranień duchowych, poczucia krzywdy. Za każdym z tych zjawisk kryje się wielkie cierpienie fizyczne, psychiczne, duchowe i moralne najmłodszych mieszkańców naszej planety.

Jeśli chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi dla dzieci – na wzór Jezusa – to musimy rozumieć je w sposób realistyczny i dojrzałe pokochać. Dzieci potrzebują naszej mądrej obecności, naszej miłości i twardych wymagań. Dzieci potrzebują takich słów i czynów miłości, które są dostosowane do sytuacji i zachowania danego dziecka. Potrzebują wychowawców, którzy wprowadzają je w świat faktów i mądrej miłości, a ochronią od życia w świecie trujących fikcji i chwilowej przyjemności. Jakże wielu dzieciom grozi, że – z winy nas, dorosłych – zadowolą się zaduchem trzeciorzędnej dyskoteki albo czwartorzędną ideologią o istnieniu łatwego szczęścia: bez autorytetów i zasad moralnych, bez dyscypliny i pracy nad sobą, bez miłości i odpowiedzialności. Jakże wiele dzieci wokół nas i w naszych domach jest głodnych miłości, czułości, poczucia bezpieczeństwa. W jaki sposób możemy pomóc dzieciom? Przede wszystkim pomóżmy im przychodzić do Chrystusa – najlepszego przyjaciela i wychowawcy człowieka. On okazywał szczególną troskę o los dzieci. One miały zawsze dostęp do Niego. Także wtedy, gdy był bardzo zmęczony. Warto, by o tym pamiętali rodzice, którzy zmęczeniem usprawiedliwiają brak czasu dla dzieci. Jezus utożsamia się z dziećmi i będzie nas sądził z naszej postawy wobec tych najmniejszych.

Nie pozwólmy, by dzieci w naszych rodzinach, parafiach, szkołach okaleczały swoje pragnienia, by rezygnowały z aspiracji do życia w miłości, świętości, wolności i radości, którą przynosi Chrystus. Nie dopuścimy, by w kolejnych dzieciach Dzieciątko Jezus nadal było krzyżowane. ◆



TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

# MAGICZNA moc narzekania?

**ZADZIWIĄ MNIE, szczególnie u ludzi wierzących, magiczna wręcz wiara w narzekanie i krytykowanie, które ma rzekomo coś zmieniać.**

Kilkanaście dni temu na swoim facebookowym profilu zamieściłem króciutki wpis na temat ascezy języka. Zainspirował mnie do niego, a jakże, sługa Boży Wenandy Katarzyniec, który przekonywał, że droga do nieba pokonywana jest małymi krokami i drobnymi wyrzeczeniami, a jednym z nich jest asceza języka. Sam ten sługa Boży nigdy o nikim nie powiedział nic złego, nie skrytykował nikogo. A ja pomyślałem, że dokładnie tak samo trzeba postępować wobec swoich małżonków. Podstawową drogą ascezy małżeńskiej powinna więc być... asceza języka. Co ona oznacza? Odpowiedź jest prosta: nigdy, absolutnie nigdy nie należy mówić źle o swoim małżonku. Ani do niego, ani do innych. Błogosławmy się wzajemnie, a Bóg będzie błogosławił nam.

I od razu posypały się gromy. Litościwie pominę gromy lewicowców, którzy przekonywali, że w wypowiedzi tej kryć się ma usprawiedliwienie i krycie przemocy w małżeństwie (bo jak wiadomo ogromna większość krytykujących i narzekających na siebie małżonków ma problem z przemocą), bo jest tak przewidywalna, że aż zęby bolą. Istotniejsze są narzekania katolików, którzy przekonywali mnie, że przecież narzekać trzeba, bo... „napomnienie braterskie”, bo konieczność jasnego wyrażenia swoich zastrzeżeń, bo... konstruktywna krytyka itd., itp. Usłyszałem też po raz pięćsetny, że nic nie rozumiem, bo mam fantastyczne małżeństwo (mam) i nie rozumiem ludzi, którzy mają inne.

A mnie, i napiszę to po raz nie wiem który, wciąż zadziwia – szczególnie u ludzi wierzących, magiczna wręcz wiara w narzekanie i krytykowanie, które ma rzekomo coś zmieniać. Wiara w to, że jak się spotkam z kolegami na piwie i ponarzekam na żonę, to ona się zmienia, albo przekonanie, że jak będę się jej czepiał (jego w przypadku kobiet) to ona natychmiast się poprawi, jest tak absurdalna, że aż się wie-

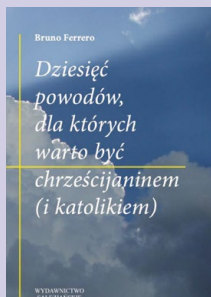
rzyć nie chce. A jednak ludzie są przekonani, że tak właśnie jest. I tysiące dowodów, że jest inaczej w ogóle ich nie przekonuje. Wystarczy zaś przyrzeć się rzeczywistości, choćby swojemu małżeństwu, żeby dostrzec, że jeśli narzekanie cokolwiek zmienia, to jedynie na gorsze. Od mojego narzekania, zrządzenia, od tego, że pożałę się koleżankom czy kolegom na małżonka, ani on nie stanie się lepszy ani mnie nie będzie lepiej. Jedyną osobą, którą mogę ulepszyć w związku, i to też nie przez narzekanie, a przez decyzję, pracę, zawierzenie Jezusowi, jestem ja sam. Nie zawsze jest to proste, nie zawsze idzie prosto, ale to jedyna możliwość. A pierwszą rzeczą, którą trzeba

zmienić jest... moje spojrzenie na drugiego. Asceza słowa, unikanie oceniania, osądzania, krytykowania i narzekania to pierwszy krok na drodze do tego, żeby zmienić swój sposób patrzenia na małżonka i patrzeć na niego/nią oczyma Chrystusa, to znaczy zawsze z miłością. Droga do tego prowadzi małymi krokami. Pierwszym ćwiczeniem może być, tuż po przebudzeniu albo

na dobranoc, podziękowanie Bogu za wszystkie dobre rzeczy, jakie dziś otrzymałem od żony/męża, za piękno, jakim mnie obdarował(a), za to wreszcie, że jest. Pomyślmy wieczorem, jak wspaniałą żonę dał mi Bóg i znajdzmy te pięć cech, za które trzeba dziękować. To będzie realnie zmieniać nasze życie, a co za tym idzie, także nasze spojrzenie. I w efekcie zmieniać się będzie nasze małżeństwo.

A wszystkim, którzy sugerują, że to, co piszę wynika z tego, że mam generalnie świetne małżeństwo, mam do powiedzenia tylko jedno. Moja żona rzeczywiście jest niemal ideałem, ale to nie oznacza, że ja nim jestem. Pomyślcie, ile ta biedaczka musiała znieść: bałaganiarza, domowego anarchistę, wiecznie pochłoniętego gadaniem, choleryka, fundamentalistę, zabetonowanego katola, a jednak nie narzeka. I jeszcze się promiennie uśmiecha. I to mnie zmienia, a nie narzekanie. ♦

— // —  
**NIGDY, ABSOLUTNIE NIGDY NIE  
 NALEŻY MÓWIĆ ŹLE O SWOIM  
 MAŁŻONKU. BŁOGOSŁAWMY  
 SIĘ WZAJEMNIE, A BÓG BĘDZIE  
 BŁOGOSŁAWIŁ NAM.**  
 — // —



### DZIESIĘĆ POWODÓW, DLA KTÓRYCH WARTO BYĆ CHRZEŚCIJANINEM (I KATOLIKIEM)

Wydawnictwo Salezjańskie

Dla wielu ludzi religia jest rzeczą odległą, teoretyczną. Życie – to co innego. Religia to opary i pogaduszki. A przede wszystkim nuda. Do czego służy wiara w Boga? Chrześcijaństwo jest najprostszą drogą do prawdy, a więc do szczęścia: próbuje tego dowieść ta niewielka książka słynnego salezjanina Bruno Ferrero.

Poprzez krótkie historie, opowiadania i proste refleksje odnosi się do takich tematów, jak Bóg, Kościół, misja i modlitwa, szczęście, wolność... Stanowi pomoc w odzyskaniu prawdziwego sensu naszej wiary i potrzeby głoszenia jej z radością.



### FILARY NIEPODLEGŁOŚCI

Wydawnictwo Biały Kruk

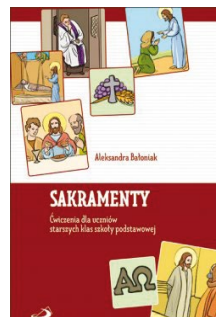
To zbiór rozmów prof. Andrzeja Nowaka, gdzie wybitny historyk prowadzi arcyciekawe spotkania ze współczesnymi bohaterami Polski odrodzonej i suwerennej – m.in. z premierem Mateuszem Morawieckim, prezydentem Andrzejem Dudą, abpem Markiem Jędraszewskim. Całość na 384 stronach opatrzona jest 104 pięknymi i unikatowymi ilustracjami! Wyjątkowa książka, godna jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości państwa polskiego, dedykowana wszystkim Polakom.



### SPOTKANIE Z BOGIEM – MODLITEWNIK DLA OSÓB STARSZYCH, SAMOTNYCH I CIERPIĄCYCH

Wydawnictwo Salezjańskie

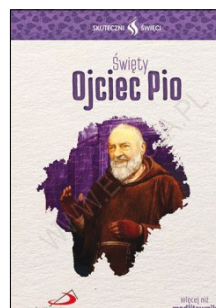
Ponownie pojawia się bardzo przez wielu oczekiwany modlitewnik. Kolejne wydanie jest znacznie poszerzone i ma ponad 700 stron oraz wyróżnia się oczywiście dużą czcionką. Dodaliśmy także dwie tasiemki. „Spotkanie z Bogiem” ks. Stefana Prusia w sposób ciepły, ale jednocześnie bardzo mądry od wielu lat towarzyszy osobom, które po niego sięgają. Składa się nie tylko z modlitw, ale także z głębokich refleksji o życiu, a także o świadomym oczekiwaniu na spotkanie z Bogiem.



### SAKRAMENTY. ĆWICZENIA DLA UCZNIÓW STARSZYCH KLAS SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Edycja Świętego Pawła

Pomoc dla uczniów i katechetów. Dla tych pierwszych, by w przystępny, a zarazem intrygujący sposób ugruntować wiedzę na temat sakramentów, odkryć ich znaczenie i tajemnice. Dla tych drugich, by móc ją sprawdzić podczas zajęć w szkole. Proponowane w prezentowanym zbiorze ćwiczeń zadania, dedykowane uczniom starszych klas szkoły podstawowej, mają zróżnicowany stopień trudności. Ćwiczenia zostały dostosowane do programu nauczania na poziomie szkoły podstawowej.



### ŚWIĘTY OJCIEC PIO. SERIA: SKUTECZNI ŚWIĘCI

Edycja Świętego Pawła

Nikt nie jest tak blisko Boga, jak nasi święci patronowie. Warto się z nimi zaprzyjaźnić, aby być bliżej Ojca. Dzięki modlitewnikom z serii Skuteczni Święci poznasz ich życie, nawiądziesz z nimi modlitewną relację, która przybliży cię do Boga i wyjedna łaski. Ojciec Pio (1887-1968), święty naszych czasów, stygmatyk, mistyk, uzdrowiciel z chorób duchowych i fizycznych. Święty, z którym, kto raz się zaprzyjaźni w modlitwie, ten może mieć pewność, że do końca życia będzie pod jego opieką.



### WOBEC IN VITRO. GENETYCZNE, MORALNE, FILOZOFICZNE, TEOLOGICZNE I PRAWNE ASPEKTY ZAPŁODNIENIA POZAUSTROJOWEGO

Wydawnictwo Jedność

W rozważaniach nad problematyką zapłodnienia pozaustrojowego potrzeba merytorycznych, rzetelnych informacji, które pozwalają obiektywnie przyjrzeć się metodzie in vitro. Cenną pomocą w spokojnej rozmowie na ten temat może być publikacja, która kompleksowo przedstawia procedurę biomedyczną wspomaganą prokreacji oraz klarownie ukazuje jej najważniejsze aspekty. Została napisana przez specjalistów w swoich dziedzinach.



### RÓŻANIEC RATUNKIEM DLA ŚWIATA (AUDIOBOOK)

Wydawnictwo Salezjańskie

Niezwykle piękne i bardzo głębokie rozważania różańcowe autorstwa salezjanina, ks. Dominika Chmielewskiego, bez wątpienia mają walor wspianiałych rekolekcji dla każdego, kto po nie sięgnie. Teologiczna głębia, w połączeniu z ewangeliczną prostotą przekazu zawartych w nich treści, czyni z nich niezwykle skuteczne narzędzie ewangelizacji. Każdy, kto po nie sięgnie, odnajdzie w nich siebie wraz ze wszystkimi swoimi lękami, troskami, smutkami, ale też i radościami.





WYDAWNICTWO  
SALEZJAŃSKIE

## Lekcja

Pewna mama smażyła słodkie racuszki dla synków: pięcioletniego Tobiasza i trzyletniego Mateusza. Jak to bywa w takich sytuacjach, dzieci spierały się o to, kto powinien dostać pierwszego racuszka.

Mama wykorzystała to, aby udzielić im życiowej rady:

– Gdyby tu siedział Pan Jezus, powiedziałby: „Mój brat weźmie pierwszego racuszka, ja mogę poczekać”.

Nastąpiła chwila ciszy, po czym Tobiasz zwrócił się do braciszka, mówiąc:

– Mateusz, będziesz Panem Jezusem!

*Wszyscy możemy „być Panem Jezusem”, chociaż nigdy nie jest to wygodne.*



KRÓTKIE  
HISTORIE  
BRUNA FERRERO  
PORUSZYŁY  
NIEJEDNO  
CZYTELNICZE  
SERCE.

Wydawnictwo Salezjańskie  
ul. Kawęczyńska 53  
03-775 Warszawa

Tel: 22 818 41 70 | 509 425 785  
Zamówienia: 602 261 438  
Email: sklep@wydsal.pl  
Konto bankowe: 89 1600 1462 1818 4581 4000 0001

Zapraszamy do naszej księgarni internetowej:

[www.wydsal.pl](http://www.wydsal.pl)

**Wysyłka gratis!\***

\*przy zakupach powyżej 100 zł

archiwalne numery  
**DON BOSCO**  
www.donbosco.pl



Wspierając materialnie  
**DON BOSCO**  
dowolną kwotą:

Pomagacie ubogiej młodzieży  
w Polsce i krajach misyjnych,  
uczestniczcie w misji wychowania  
i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca  
odprawiamy mszę świętą  
w intencji ofiarodawców przez  
wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne  
**BÓG ZAPŁAĆ** za waszą  
modlitwę oraz każdą ofiarę.

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28  
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Przyłącz się  
**DO MODLITWY**  
za młodych

przez wstawiennictwo  
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję:  
www.donbosco.pl/modlitwa